KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 2 LUTEGO 1932 ROKU. Nr. 26.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

BOMBARDOWANIE STOLICY CHIN
PRZEZ OKRĘTY JAPOŃSKIE.

LONDYN, 1.2. Puszczona w świat w sobotę wieczorem pogłoska, jakoby Chiny wypowiedziały Japonji wojnę, okazała się nieprawdziwa. Między obu stronami nadal „obowiązuje" zawieszenie broni, co jednak nie przeszkadza, że walki ustawicznie się ponawiają.

Pożar dzielnicy Cha-Pei został już ugaszony. Szkody wyrządzone przez ogień, oceniają na około miljon funtów.

Japończycy pod pretekstem poszukiwania pojedyńczych strzelców chińskich, rażących celnemi strzałami przechodzące wojska japońskie, przeprowadzają rewizje w domach. Podejrzane domy oblewają naftą i podpalają. Nie cofnęli się nawet przed spaleniem jednego hotelu w dzielnicy międzynarodowej, gdzie rzekomo ukrywać się mieli strzelcy chińscy.

Dzielnica Cha-Pei znajduje się obecnie prawie cała w rękach Chińczyków. Japończycy kilkakrotnie próbowali odbić ją, lecz bezskutecznie.

Obecnie obie strony czekają na posiłki, aby podjąć operacje na większą skalę.

Wielkie wrażenie wywołał fakt przybycia do Szanghaju czterech kontrtorpedowców amerykańskich.

Prezydent Hoover postanowił wysłać jeszcze kilka amerykańskich okrętów wojennych do Szanghaju i wzmocnić załogę koncesji amerykańskiej o 1.400 żołnierzy.

Rządy Francji, Ameryki i Anglji złożyły na ręce ministra Joszizawy za pośrednictwem swych ambasadorów w Tokjo protesty przeciwko pogwałceniu przez wojska japońskie strefy międzynarodowej.

W Nankinie panował ostatnio olbrzymi entuzjazm wojenny. Dziesiątki tysięcy mieszkańców oblegało ustawicznie dworzec, z którego odjeżdżały posiłki wojskowe do Szanghaju. Entuzjazm ten zmienił się w panikę na wieść, że do portu w Nankinie przybyło kilka japońskich okrętów wojennych.

Mieszkańcy spodziewali się lada chwila bombardowania miasta. Rząd nankiński przeniósł swą siedzibę do Loyang w prowincji Honan ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony okrętów japońskich.

STREFA NEUTRALNA.

LONDYN, 1.2. Wczorajsza konferencja konsulów, w której uczestniczyli również japoński i chiński dowódca w Szanghaju, stwierdziła, że zawieszenie broni między obu stronami obowiązuje.

Równocześnie postanowiono stworzyć między obu wojskami strefę neutralną. Obie strony wprawdzie zgodziły się na tę koncepcję, gdy jednak przyszło do jej praktycznego wykonania, okazało się to niemożliwe. Obie strony zażądały wygodnych dla siebie pozycyj strategicznych.

Również angielski generał Fleming zgłosił przeciw temu projektowi szereg zastrzeżeń militarnej natury.

ZŁAMANIE „ZAWIESZENIA BRONI".

Ubiegłej nocy rozpoczęły się znów gwałtowne walki. Jak twierdzą Japończycy, spowodowały to oddziały chińskie, które nie bacząc na obowiązujące zawieszenie broni otworzyły niespodziewanie ogień armatni i karabinowy na wojska japońskie.

Chińczycy natomiast twierdzą, że zawieszenie broni zostało złamane przez samoloty japońskie, które poczęły znów bombardować stanowiska chińskie ciężkiemi bombami.

JAPOŃSKIE SAMOLOTY.

MOSKWA, 1.2. TASS donosi z Szanghaju, że do portu tamtejszego zawinęły nowe japońskie okręty transportowe, które przywiozły 5000 piechoty.

Pozatem przybędą dziś dwie awjonetki z 75 ciężkiemi samolotami bombowemi. Przypuszczają, że po nadejściu samolotów rozpocznie się ponownie atak lotniczy na Szanghaj.

SYTUACJA W NANKINIE.

NANKIN, 1.2. Sytuacja w Nankinie staje się podobna do położenia w Szanghaju przed wybuchem otwartej wojny. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Do portu zawinęło 5 japońskich kontrtorpedowców, które natychmiast zajęły stanowiska i wycelowały na ufortyfikowane dzielnice miasta.

Komendant flotylli oświadczył, że jak tylko padnie choćby jeden strzał w stronę żołnierzy japońskich, natychmiast wyda rozkaz bombardowania miasta.

Kilka tysięcy ludności cywilnej uciekło z miasta.

Wojska chińskie gorączkowo przygotowują się do obrony. Przez całą niedzielę kopano rowy strzeleckie i umieszczono na pozycjach ciężkie armaty.

Z Loyang w prowincji Honan, gdzie mieści się przeniesiona z Nankinu siedziba rządu chińskiego, przybyło dziś 30.000 ludzi wyborowej gwardji Czang-Kai-Szeka, uzbrojonej w niemieckie karabiny maszynowe.

PLAN OPERACYJNY.

TOKJO, 1.2. Według wiadomości, posiadanych przez sztab japoński, Czang-Kai-Szek dąży do skoncentrowania w okolicy Szanghaju 50.000 żołnierzy 19 armji oraz 3.000 żołnierzy gwardji. Dla ochrony Nankinu zamierza skoncentrować tam 40 samolotów, które niespodziewanym atakiem mogłyby rozbić flotę japońską.

Narazie Czang - Kai - Szek usiłuje pod pozorem biernego oporu przeprowadzić szybką mobilizację, a następnie rozpocząć błyskawiczną ofensywę przeciw Japończykom.

STANOWCZOŚĆ AMERYKAŃSKA.

PARYŻ, 1.2. Agencja Indo - Pacifique donosi z Szanghaju:

Mjr. Prowers, komendant amerykańskich sił zbrojnych koncesji międzynarodowej, oświadczył, że będzie strzelał do każdego oddziału bez względu na jego narodowość, któryby zechciał z bronią w ręku lub bez niej wtargnąć do koncesji międzynarodowej.

NOWE POŻARY W SZANGHAJU.

PARYŻ, 1.2. Władze koncesji francuskiej w Szanghaju podają do wiadomości, że żaden uzbrojony oddział nie jest upoważniony do przekraczania mostu Chizi.

Pocisk chiński ugodził w jedną ze świątyń japońskich. Na koncesję międzynarodową spadło dziś 5 pocisków. Jeden Chińczyk został zabity, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Strzelanina rozpoczęła się na nowo o godz. 16. Donoszą o licznych pożarach.

AMERYKANIE W SZANGHAJU.

WASZYNGTON, 1.2. Komunikat z Białego Domu stwierdza, że z Manilli wysłano do Szanghaju 31 pułk, oraz około tysiąca strzelców morskich. Wobec czego liczebność sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Szanghaju wzrasta do 2.800 ludzi.

BOMBARDOWANIE NANKINU.

LONDYN, 1.2. Okręty japońskie rozpoczęły bombardowanie fortyfikacyj Nankinu, stolicy Chin. Wśród ludności powstała panika. Mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto.

Władze rozpoczęły gorączkowo wzmacniać fortyfikacje i budują nowe umocnienia polowe. Sprowadzono ciężką artylerję i działa przeciwlotnicze.

DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI.

PARYŻ, 1.2. Z Nankinu donoszą, że minister spraw zagranicznych Chin zaprzeczył raz jeszcze stanowczo pogłoskom, krążącym uporczywie, według których Chiny zamierzały wypowiedzieć wojnę Japonji.

Oświadczył on, iż Chiny nie wypowiadały nigdy wojny.

Rząd chiński gotów jest do oporu aż do ostatniej kropli krwi i ostatniego naboju, dopóki trwać będą gwałty, popełniane przez Japonję.

Wielka flota amerykańska
wypłynęła na Pacyfik.

NOWY JORK, 1.2. Wielka flota Stanów Zjedn. otrzymała rozkaz udania się na ocean Spokojny. Port w San Francisco opuściły 42 jednostki bojowe, a z portu San Pedro wypłynęły 23 okręty. Obie floty zdążają w kierunku wysp Hawajskich.

Admiralicja podaje jako powód wypłynięcia okrętów — manewry na Pacyfiku.

NOWY JORK, 1.2. Jutro we wszystkich kościołach Nowego Jorku rozkołyszą się dzwony na powitanie konferencji rozbrojeniowej. W świątyniach będą odprawione uroczyste nabożeństwa za utrzymaniem pokoju.

Amerykańska Liga sprawiedliwości i dobrej woli wydała odezwę do mieszkańców Nowego Jorku, wzywającą do manifestacyj przeciwko wojnie. Podobne odezwy wydadzą w najbliższym czasie inne związki i stowarzyszenia.

Porozumienie z Japonją
w sprawie emigracji rosyjskiej.

MOSKWA, 1.2. W moskiewskich kołach politycznych rozpuszczane są wersje, jakoby pomiędzy przedstawicielami Czechosłowacji i Japonji osiągnięte miało być jakieś porozumienie, skierowane przeciwko Z. S. R. R. Jak przypuszczają, porozumienie to dotyczy emigracji rosyjskiej.

Mołotow w swem przemówieniu, wygłoszonem na konferencji partji, poruszył również tę sprawę, oświadczając: iż Milukow i Kiereński udali się teraz właśnie do Czechosłowacji. W Pradze, jak my to wiemy, mają się oni układać co do nowych prowokacji wojennych, skierowanych przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Protest inwalidów
WOJENNYCH.

WARSZAWA, 1.2 (Tel. wł.). Odbyło się w Warszawie zebranie inwalidów wojennych, które zaprotestowało przeciw zmniejszeniu zaopatrzenia ze skarbu lżej poszkodowanych inwalidów.

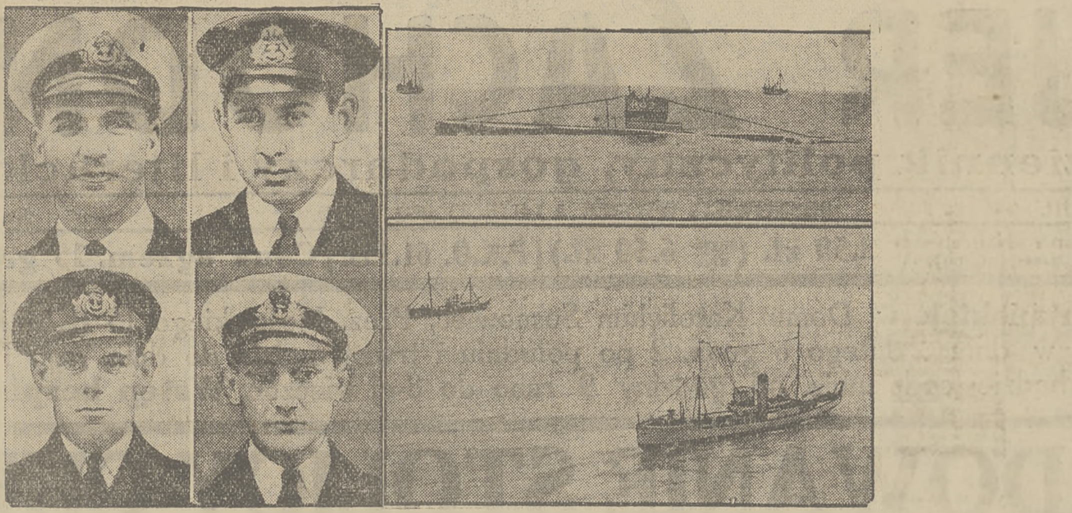
O GDYNI
GŁOS AMERYKAŃSKI.

NOWY JORK, 1.2. „Times" nowojorski zamieścił długi ilustrowany artykuł o Gdyni i Pomorzu, w którym omawia szczegółowo polski i niemiecki punkt widzenia na tę sprawę i przyznaje, że na całem Pomorzu przeważa ludność polska i że wysiłki kolonizacyjne b. rządów niemieckich zgoła się tam nie udały.

Kamerun dla Niemców...
GŁOS FRANCUSKICH GERMANOFILÓW.

PARYŻ, 1.2. Redaktor polityczny dziennika „Depeche de Toulouse", Huc ogłosił dziś artykuł p.t.: „Kamerun dla Niemców".

Huc stara się przeprowadzić tezę, że przywrócenie Niemcom posiadłości kolonjalnych odwróci ich uwagę od Europy i pozwoli Rzeszy Niemieckiej zażegnać kryzys gospodarczy. Autor domaga się zwrotu Kamerunu bez żadnych rekompensat ze strony Niemiec.



PO KATASTROFIE ŁODZI PODWODNEJ „M 2".

Na miejscu, gdzie zatonęła angielska łódź podwodna „M 2", przez kilka dni krążyły torpedowce i łodzie podwodne, które widzimy na naszej ilustracji. Obok czterej młodzi oficerowie marynarki angielskiej, którzy znaleźli śmierć w „stalowej trumnie".

LONDYN, 1.2. Jak donoszą z Portlandu, w odległości 2 kilometrów na zachód od Abbotsbury odkryto na dnie morza jakiś olbrzymi przedmiot. Ponieważ równocześnie zauważono na powierzchni plamy z ropy, istnieje przypuszczenie, iż miejsce katastrofy łodzi podwodnej „M. 2" zostało odkryte. Spostrzeżenia te poczynione zostały przez kontrtorpedowwiec „Sawr", który zarzucił w pobliżu zatopionej łodzi kotwicę.

LONDYN, 1.2. Przy pomocy sieci do trałowania min zdołano odkryć dwa olbrzymie przedmioty na dnie morza w pobliżu Portlandu. Silna fala, spowodowana przypływem morza, uniemożliwia nurkom dotarcie do dna morza.

Admiralicja otrzymała od kapitana pewnego okrętu handlowego radjodepeszę z zawiadomieniem, że przepływając obok łodzi podwodnej „M. 2", spostrzegł że zanurzyła się ona w morze tyłem, a nie jak zwykle, dziobem. Fachowcy twierdzą wobec tego, że łódź znajdowała się jeszcze na powierzchni morza, wówczas nastąpił wybuch.

Jak ustalono, z pośród załogi łodzi podwodnej pozostał przy życiu tylko bosman Evans, który wskutek śmierci ojca otrzymał urlop. Bosman jeszcze nie zdołał opuścić Portlandu, gdy już nadeszła wiadomość o katastrofie.

Polskie zwycięstwo
HOKEJOWE.

NOWY JORK, 1.2. Polska drużyna hokejowa grała w niedzielę 31 stycznia w mieście Providence z czołowym zespołem tego miasta „Rhode Island Scarlets". Polacy wygrali mecz 3:2.

Wynik ostateczny spotkania ustanowiono już w pierwszej tercji gry. Obie drużyny atakowały w szaleńczem tempie. Pierwszą bramkę strzelają Amerykanie, po chwili Krygier wyrównuje. W 7-ej minucie znowu Amerykanie prowadzą (2:1), wyrównuje tym razem Nowak. Przed końcem tercji Marchewczyk zdobywa prowadzenie.

Dwie następne tercje mimo wysilków obustronnych nie dały wyniku bramkowego — groźne ataki obustronne likwidowali doskonali obrońcy. Amerykanie ryzykowali życie w walce, ale wyrównać nie zdołali, gra niesłychanie zacięta.

Polska drużyna grała znakomicie. W meczu brał udział po raz pierwszy po kontuzji — Sabiński, dzięki czemu atak płynnie kombinował. Wobronie nie grał Kowalski.

Świetnie grali Sokołowski, Krygier, Sabiński, Nowak i Stogowski.

Na meczu było 5000 widzów, w tem 4000 Polaków, przybyłych z najdalszych zakątków stanu.

Po meczu odbył się wspaniały bankiet, urządzony przez Polonję z udziałem władz stanowych, miejskich, duchowieństwa itp.

Wieczorem hokeiści odjechali do Lake Placid.

Ciągnienie
POŻYCZKI BUDOWLANEJ.

Wczoraj o godz. 10 rano w Warszawie odbył się losownie 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej serji I.

Wygrane padły na następujące numery:

250.000 zł. — nr. 297712.

50.000 zł. — nr. 273164.

10.000 zł. — n-ry: 29705 186064 638162 672618 628054 960071 254695 525556 755556 298984.

1.000 zł. — n-ry: 39441 40896 46119 66226 73514 562653 591130 633757 929443 959928 259531 528313 132357 909272 310861 470555 19069 689006 263791 574226 178283 258823 925120 127819 301166 194904 875207 556973 599489 953638 366591 715910 783039 83382 819699 917773 711282 523143 313647 153184.

Swiatowa konferencja rozbrojeniowa
Dziś otwarcie konferencji.

GENEWA, 1.2. We wtorek 2 bm. o godz. 15.30 rozpocznie się w Genewie światowa konferencja rozbrojeniowa, w której prócz członków Ligi Narodów, uczestniczą również Stany Zjednoczone, Sowiety, Turcja i Brazylja. W ciągu dnia wczorajszego przybyły już wszystkie delegacje prawie w komplecie. Zjazd dziennikarzy jest olbrzymi.

PARYŻ, 1.2. Wczoraj wieczorem odjechała do Genewy francuska delegacja na konferencję rozbrojeniową, w skład której wchodzi trzech ministrów. Na dworcu pojawili się liczni członkowie rządu, oraz gen. Weygand.

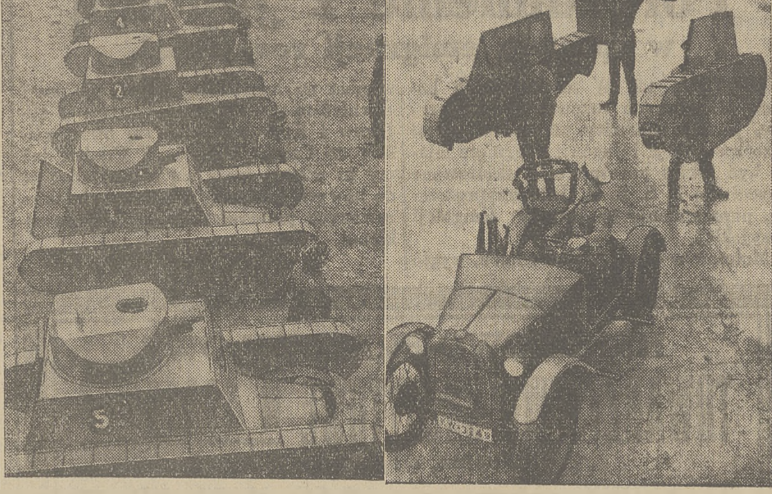
Ze szczególnym entuzjazmem liczniej zebrana publiczność żegnała odjeżdżającego ministra wojny, Tardieu.

BERLIN, 1.2. W ciągu niedzieli przybyli do Genewy pozostali członkowie delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową, między innymi baron v. Rheinbaben i admirał v. Freubert. Tem samem delegacja niemiecka jest już w komplecie.

LONDYN, 1.2. „Daily Herald" zamieszcze dziś dwugłos o rozbrojeniu: jeden lorda Cecila, a drugi b. ministra marynarki, Labour Party, Alexandra.

Lord Cecil stwierdza, że coprawda ciemne chmury zawisły nad konferencją rozbrojeniową, ale mimo to niema powodu do pesymizmu, albowiem cały świat woła wielkim głosem o bezpieczeństwo, którego się nie osiągnie bez rozbrojenia. W Anglji istnieje — zdaniem lorda Cecila — popularne przekonanie, że siła musi ulec współpracy i sprawiedliwości. Przekonanie to jest tak potężne, że nie waham się ani na chwilę oświadczyć, iż naród, któryby odrzucił współpracę międzynarodową lub system arbitrażowy, lub też nie zechciał przyczynić się do pokoju przez uchylenie się od ograniczenia zbrojeń, wcześniej czy później utraci przyjaźń W. Brytanji.

Alexander występuje z gorącym apelem za zmniejszeniem ilości łodzi podwodnych, uważając, że leży to w interesie ludzkości oraz, że łodzie podwodne są bronią wybitnie ofensywną i nie służącą celom pokoju. B. minister, Alexander opisuje warunki, w jakich pełnią służbę marynarze łodzi podwodnych, będąc narażeni na niebezpieczeństwo śmierci zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.



MATERJAŁ DLA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

„Biedne i rozbrojone Niemcy" żalą się przed całym światem, jak skrępowane traktatem Wersalskim, nie mogą budować prawdziwych tanków, aut pancernych, wobec czego celem wyćwiczenia swej Reichswehry muszą się uciekać do sporządzenia pancerzy papierowych, nie dodając tylko skromnie, że pancerze papierowe każdej chwili mogą zastąpić stalowymi.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom matki,

ś. p. ANNIE KUNDT

w szczególności Wielebnemu ks. pastorowi J. Tytzowi, za serdeczne słowa pociechy wypowiedziane nad mogiłą zmarłej, kapelmistrzowi p. Otto Grabemu wraz orkiestrą parafji Ewangielickiej Dąbrowy Górniczej, oraz wszystkim przyjaciołom, znajomym zmarłej w braniu udziału w smutnym dla nas obrzędzie — składa serdeczne „Bóg Zapłać"

Rodzina.

PRASA ZAGRANICZNA
O SYTUACJI NA DALEKIM WSCHODZIE.

LONDYN, 1.2. W prasie angielskiej pojawił się szereg głosów dość krytycznie oceniających postępowanie Japonji w Szanghaju.

„Times" pisze, iż taktyka dowódcy japońskiego admirała Sziozawy była błędna. Admirał zajął trudny do obrony teren przy pomocy niewystarczających sił, wskutek czego tak japoński właściwie został zatrzymany. Ataki lotnicze z wojskowego punktu widzenia nie przyniosły żadnych korzyści. Pod względem politycznym akcja admirała japońskiego spowodowała wzrost sympatji czynników neutralnych dla ofiar napadu japońskiego i usprawiedliwiła ataki chińskie na koncesję międzynarodową. Japońscy politycy ponoszą odpowiedzialność za to, że nie potrafią powściągać gorliwości swych oficerów. Wypadki ostatnich dni wskazują na konieczność międzynarodowej akcji.

„Morning Post" wyraża zadowolenie, iż rząd angielski nie dał się wciągnąć w akcję bojkotu Japonji, przestrzega jednak rząd japoński, aby nie lekceważył zbytnio rządu chińskiego.

„Daily Telegraph" pisze, że akcja Japonji jest bardzo niebezpieczna.

„Daily Mail" żąda stanowczo, aby Anglja nie dała się wciągnąć do żadnej akcji przeciwko Japonji.

Prasa liberalna i socjalistyczna podkreśla konieczność wciągnięcia Ligi Narodów do bardziej aktywnego udziału likwidacji konfliktu na Dalekim Wschodzie.

PARYŻ, 1.2. Prasa francuska z napięciem śledzi wypadki na Dalekim Wschodzie.

Dwa imperjalizmy i jedna anarchja, pisze „La Republique", oto bilans sił walczących na brzegach oceanu Spokojnego. Francja uczyni dobrze myśląc tylko o tem, iż nieco na południe leżą Indochiny o obszarze pół miljona klm. kw. i 20 miljonach mieszkańców.

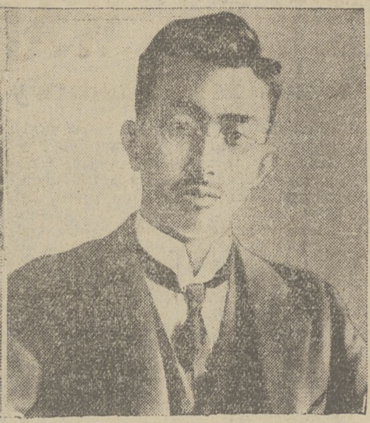
„La Volonte" uważa, iż stan umysłów w Japonji i Chinach znajduje się w takim stopniu podniecenia, że żadna interwencja moralna nie może się okazać skuteczna. Co się tyczy interwencji gospodarczej Ligi Narodów, to nie może być o tem mowy. Jest rzeczą pewną w związku z powszechnym kryzysem światowym, że żadne państwo nie zechce wziąć udziału w jakiejkolwiek blokadzie. Jeśli się doda, że konflikt na oceanie Spokojnym interesuje w głównej mierze dwa mocarstwa, które nie wchodzą w skład Ligi Narodów, mianowicie Sowiety i Stany Zjednoczone, można z całą pewnością stwierdzić, iż nigdy Genewa nie znalazła się w obliczu tak ciężkiego zadania i nikłych naogół szans powodzenia.

„Paris Soir" pisze, że próba, przez jaką przechodzi obecnie Liga Narodów, jest decydująca. Nie wolno jej teraz się wahać, niema teraz miejsca na ostrożność, musi przemówić dobitnie i energicznie, w przeciwnym bowiem razie da jaskrawy dowód swego niedołęstwa i dowiedzie, że może nie dopuścić do wojny, ale tylko mając do czynienia z narodami, które bynajmniej o wojnie nie myślały.

„L'Ere Nouvelle" uważa, że w wojnie tej istnieją już dwaj pokonani, a mianowicie Stany Zjednoczone, które nie potrafiły przeszkodzić konfliktowi oraz Wielka Brytanja, która pozwoliła mu się rozwinąć, nie mając odwagi uczynienia najmniejszego gestu









Główni bohaterowie wojny na Dalekim Wschodzie.

Pierwszy z lewej b. minister spraw zagranicznych Chin dr. Czen, który objął naczelne dowództwo wojsk chińskich pod Szanghajem, drugi brat cesarza japońskiego książę Chichibu jako dowódca oddziału japońskiego na froncie mandżurskim, trzeci cesarz japoński Hirohito, czwarty marszałek chiński Czang-Kai-Czek, operujący pod Szanghajem.

BURMISTRZE NA BACZNOŚĆ!

Podstawowe tezy samorządu „zaufanego".

Zasadnicza konstrukcja nowego projektu samorządowego polega na wzmocnieniu władzy naczelników gmin (wójtów, burmistrzów, prezydentów), a następnie całkowitem uzależnieniu ich od administracji rządowej. Wymienieni naczelnicy gmin i zawodowi członkowie magistratów mają być zatwierdzeni przez szefów rządowych władz administracyjnych, a to według następujących norm:

1) wójtów i burmistrzów miast niewydzielonych, nie będących siedzibą starostwa, zatwierdza starosta;

2) burmistrzów miast niewydzielonych powiatowych — wojewoda;

3) prezydentów miast wydzielonych — prócz Warszawy — minister spraw wewnętrznych;

4) prezydenta miasta Warszawy — Rada ministrów.

Jeżeli wybrany nie uzyska zatwierdzenia, odbywa się ponowny wybór. Jeśli i tym razem nie wypadnie on po myśli rządu, odnośna władza mianuje na rok komisarza. Po roku trzeci wybór i ostatni. Jeśli i tym razem wyjdzie z urny kandydat, nie cieszący się uznaniem władz, następuje rozwiązanie rady gminnej i nowe wybory w ciągu trzech miesięcy. Po tych wyborach historja może się powtórzyć, a tymczasem będzie rządził komisarz.

Zaznaczyć należy, że o stanowiska zawodowych członków zarządu gminy względnie miasta będą mogli ubiegać się tylko tacy kandydaci, którzy oprócz przepisanego cenzusu wykształcenia wykażą się egzaminem. Wymagania tego egzaminu i skład komisji egzaminacyjnej ma ustalić ministrer spraw wewnętrznych wespół z ministrem wyznań i oświecenia. A zatem nietylko na wójta zawodowego w gminie wiejskiej, ale i na zawodowego ławnika, a także na prezydenta i wiceprezydenta trzeba będzie składać egzamin.

Ale to nie wszystko. Władza nadzorcza będzie mogła każdej chwili usunąć z urzędu zarówno niezawodowych, jak i zawodowych członków zarządów gminnych i magistratów. Będzie się to odbywało bez „przewlekłego" postępowania dyscyplinarnego — jak wyjaśnia urzędowe uzasadnienie projektu na stronie 30 — a wprost trybem administracyjnym. Usunięcie z urzędu może nastąpić, gdy ktoś nie wykonywa obowiązków lub spełnia je niedbale, albo „wykonywa mandat w sposób, obniżający powagę i zaufanie, jakiego wymaga zajmowane przez niego stanowisko w administracji publicznej".

O jakie tu zaufanie chodzi, to znowu wyjaśnia zacytowane wyżej uzasadnienie, które na stronie 24 powiada otwarcie, że organa samorządu „muszą posiadać nietylko zaufanie miejscowego społeczeństwa, ale wspierać się również o zaufanie rządu".

Trzeba podkreślić, że usuwalność odnosi się także do zawodowych członków magistratu, wybieranych na 10 lat.

Powyższe rygory, czyniące z samorządu powolne narzędzie administracji rządowej, wymierzone są przedewszystkiem, gdzie samorząd cieszy się dotąd pewną niezależnością. Przyznają to autorzy projektu rządowego, w którym czytamy:

„Członkowie zarządu w gminach wiejskich i w miastach w b. zaborze pruskim są faktycznie nieusuwalni, gdyż tylko w wypadkach stwierdzonych nadużyć lub innych poważnych występków mogą być zwalniani; w konsekwencji takiego stanu rzeczy ludzie nieudolni, albo nawet wręcz nadużywający przywileju nieusuwalności dzięki tylko temu, że nie może się udowodnić im nadużyć, urzędują przez całe lata na odpowiedzialnych stanowiskach z wielką szkodą dla związków komunalnych".

Nie przeczymy, że mogą być i są ujemne wyjątki, ale i wtedy złożenie z urzędu powinno być wynikiem postępowania dyscyplinarnego i wyroku władzy o charakterze sądowym (komisja dyscyplinarna, sąd administracyjny). Usuwanie z powodu braku zaufania jest niebywałą presją polityczną, jest zupełnem zniesieniem samorządu.



OLBRZYMI WYLEW RZEKI MISSISSIPI W AMERYCE.

O układzie Polski z Sowietami

Głosy we Francji.

Głosy francuskie, wobec wstępnego podpisania 25-go stycznia r.b. w Moskwie zamierzonego układu między Polską i Sowietami o wzajemnem nienapadaniu, zachowują trzeźwość, która we Francji od początku w tej sprawie się zaznaczała, ale też i zrozumienie pożytku, tkwiącego w takich układach.

Na naczelnem połurzędowem miejscu **„Le Temps"** (nr. 25722) pisze:

— Rękojmia, wynikająca z takich paktów Sowietów ze wszystkimi sąsiadami, będzie warta tyle, ile warta jest dobra wiara Sowietów, jeśli można użyć takiego wyrażenia względem rządu rewolucyjnego, który z nieuznawania zobowiązań międzynarodowych zrobił system polityczny. Ale można uważać, że niemniej taka rękojmia pociąga za sobą ułatwienie chwilowego odprężenia i jest rzeczą zrozumiałą, że Polska, znajdująca się w położeniu geograficznem szczególnie trudnem między Związkiem Sowietów i Niemcami, nie chce pominąć możliwości ulgi mniej lub więcej trwałej, jaką jej daje zawarcie takiego układu. Oczywiście trzeba postępować ze wszelkiemi ostrożnościami i zabezpieczeniami, aby nie dać się zaskoczyć wypadkom. Pod tym względem układ polsko-rosyjski, parafowany onegdaj w Moskwie ułożony jest starannie...

Zupełnie taksamo, jak dla ewentualnego układu między Francją i Sowietami o nienapadaniu wzajemnem, oczywiście i Polska nie podpisze ostatecznie tego układu, o ile taki sam układ nie zostanie zawarty między Związkiem Sowietów i Rumunją. To, że rokowania rumuńsko-rosyjskie, rozpoczęte w Rydze, są zawieszone, nie dowodzi, iż zamiar ma być poniechany. Główną przeszkodę układu stanowi tu sprawa Besarabji...

Berlin będzie może usiłował, w drodze kontrmanewru dyplomatycznego (w stronę Rumunji), osłonić rozczarowanie, jakie powoduje w kołach nacjonalistycznych niemieckich zawarcie w zasadzie układu polsko-rosyjskiego, który nie zabezpiecza wprawdzie granic zachodnich Polski, oraz nie narusza układów rosyjsko-niemieckich, ale który jednak daje Polsce, na bezpośrednią przyszłość, pewne bezpieczeństwo na wschodzie, co czyni mniej nastającem niebezpieczeństwo, grożące jej na zachodzie. Już pisze „Deut. Allgem. Zeitung", że traktat w Rapallo stał się od tej chwili złudnym. Narazie jest to tylko objaw niezadowolenia nacjonalistów niemieckich, a dopiero w świetle zdarzeń będzie można zdać sobie sprawę, w jakiej mierze polepszenie stosunków polsko-rosyjskich będzie miało wpływ na stan stosunków rosyjsko-niemieckich.

P. Pertinax, który w **„Echo de Paris"** pierwszy ogłosił 21-go grudnia r. ub. projekt układu o nienapadaniu wzajemnem między Francją i Sowietami, zachowuje nadal niewiarę w układy z Sowietami, ale z pewnym już odcieniem w poglądach (nr. 19095):

— Nadal jesteśmy przekonani, że zawieranie umowy z bolszewikami jest rzeczą dość niepewną, wobec tego, że pogarda obietnicy jest jednem ze znamion ich działania nazewnątrz. Ale pozostawmy na boku samą zasadę i zajmijmy się jedynie treścią traktatów. Otóż uderzającą jest rzeczą, że Finlandja i Polska zgodziły się tylko na artykuły mniej lub więcej pozbawione niebezpieczeństwa i stanowiące pewnego rodzaju rozwinięcie paktu Kelloga, gdy w projekcie francuskim były zobowiązania o wiele dalej idące.

P. Piotr Bernus w **„Le Journal des Debats"** (nr. 26) utrzymuje nadal całkowitą swą niewiarę w pożytek takich układów, a równocześnie w **„Le Matin"** (nr. 17.480) p. Charles Richet w tymsamym duchu się wypowiada.

Naogół można stwierdzić, że obok głosów niechęci całkowitej, znajduje też we Francji wyraz zrozumienia warunków, które sprawiają, że z takiemi układami wiąże się też pewien pożytek.

St. St.

Z DNIA.

ŻYWOT SEJMU.

Niedzielny „Robotnik" powołując się na informacje z kół „dobrze poinformowanych" donosi:

„Miarodajne" czynniki w obozie „sanacyjnym" zastanawiają się w dalszym ciągu nad przyszłością. W czerwcu roku 1933 upływa kadencja obecnego Prezydenta Rzplitej. Czynniki „miarodajne" są zdania, że czwarty Sejm powinien zakończyć swój żywot wcześniej: istnieją tu dwie — zdaniem „czynników" możliwości: albo BB. dojdzie do jakiegoś wspólnego poglądu w sprawie Konstytucji, — w takim razie byłaby zwołana wczesną jesienią nadzwyczajna sesja „konstytucyjna", a brak kwalifikowanej większości dla BB. stanowiłby formalny powód rozwiązania Sejmu i Senatu: później — „znane" wybory itd.; albo też BB. utrwali swój dzisiejszy „rozgardjasz ideowy", w tym wypadku rozwiązanie Sejmu i Senatu nastąpiłoby z jakiegoś innego powodu, czy pod jakimś innym pretekstem, — i znowuż to samo: „znane wybory i t. d.

Dlaczego wybory? By uzyskać większość kwalifikowaną i... „spławić" tych czy innych niewygodnych tym czy innym. Kandydatury na Prezydenta są dwie: p. Raczkiewicza, marszałka Senatu i p. Świtalskiego marszałka Sejmu; pierwsza „pojednawcza" — druga „nieprzejednana".

ZADŁUŻENIE MIAST POLSKICH.

Związek miast polskich rozpisał ankietę w celu ustalenia między in. stopnia zadłużenia miast w Polsce. Na ogólną liczbę 635 miast, 502 miasta, które nadesłały odpowiedzi (resztę stanowią małe miasta do 5 lub 10 ty. mieszkańców) posiadały na 1 kwietnia 1931 r. zobowiązania na ogólną sumę 708.147.000 zł. Suma wystawionych weksli miejskich w dniu 1 kwietnia 1931 roku wynosiła 46.714.000 zł., a suma weksli zaprotestowanych 4.085.000 złotych. Zobowiązania miast wobec banków, instytucyj, osób i firm prywatnych wynosiły w tym samym czasie 43.356.000 zł., wobec publicznych instytucyj kredytowych 463.337.099 zł., wobec skarbu państwa oraz związków komunalnych 61.038.634 złotych, wszelkie inne zobowiązania, niewyszczególnione w poprzednich zestawieniach 34.363.935 zł.

BUDOWA 20 KOŚCIOŁÓW W PARYŻU

Ojciec św. przyjął na posłuchanie przedstawicieli paryskiej rady miejskiej, którzy poinformowali Papieża m. in. o szczegółach projektu kard. Verdier, arcybiskupa Paryża, dotyczących budowy dwudziestu nowych kościołów parafjalnych, ażeby w ten sposób zarówno uczynić zadość potrzebom religijnym ludności, jak ulżyć bezrobociu. Władze miasta Paryża biorą żywy udział w realizacji tego planu kard. Verdier. Ojciec św. udzielił wspólnym zamierzeniom arcypasterza i władz municypalnych Paryża swej aprobaty i błogosławieństwa dla zbożnej pracy.

RADA MIEJSKA WARSZAWY

potępiła projekt t. zw. małej ustawy samorządowej.

W sprawie rządowego projektu t. zw. małej ustawy samorządowej odbyła się w ub. tygodniu 4-godzinna dyskusja w Radzie miejskiej stolicy. W dyskusji tej nawet czołowy mąż sanacji prezes Rady p. Rajmund Jaworowski potępił ten projekt jako szkodliwy dla samorządu, a temsamem dla Polski. Ustawa ta — mówił p. Jaworowski — **robi wrażenie nie ustawy, lecz kodeksu karnego, przewiduje bowiem wciąż kary za przekroczenia. Wogóle przepaja ją duch nieufności dla samorządu, a ufności dla administracji tak dalece, że może ona nie uznać nawet nazwy jakiejś ulicy lub placu.** W konkluzji p. Jaworowski twierdzi, iż **autor wykazał absolutną nieufność, mimo że sama ustawa nacechowana jest określeniami o fachowości,** jak: fachowy prezydent, burmistrz, ławnik, wójt.

Prof. Stroński, radny z Narodowego Koła Gosp., uważa projekt całkowicie za nie do przyjęcia, bo **wypacza on zasadnicze pojęcia o samorządzie, przekreśla istnienie samorządu a tem samem cofa Polskę o kilka wieków wstecz.**

Po dyskusji uchwalono większością głosów następującą deklarację:

— Rada m. st. Warszawy, po rozważaniu projektu rządowego ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego zgłoszonego w dniu 15 stycznia do Sejmu Rzeczypospolitej, stwierdza, iż projekt ten godzi w zasadnicze podstawy samorządu, czyni z samorzadu instytucję doradczą dla władz administracji państwowej, pozbawiając go całkowicie samodzielności i **grozi zanikiem myśli i życia samorządowego w Polsce.**

W szczególności:

1) Wprowadza zamiast powszechnych wyborów stosunkowych, obejmujących całe miasto, podział miasta na okręgi, oraz głosowanie, ograniczone na pół liczby radnych, przypadających na okręg wyborczy. System ten podważa zasady równości głosowania, ogranicza zasady równości głosowania, ogranicza prawa obywateli i prowadzi do zupełnie przypadkowych wyników. Brak zaś w ustawie przepisów prawnych, ściśle ustalających przebieg aktu wyborczego, a zastąpienie ich pełnomocnictwami dla ministra spraw wewnętrznych **uzależnia podstawowe prawa obywateli w zakresie samorządu od administracji państwowej.**

2) Ogranicza kompetencje rad miejski sprowadzając je do roli organów opinjodawczych dla władz nadzorczych przez nadanie tym ostatnim prawa zatwierdzania, ewentualnie sprzeciwu odnośnie do wszystkich uchwał rad miejskich. Nadto przez system zatwierdzania wyboru przełożonego Magistratu, jego zastępców i ławników zawodowych przez władze administracji państwowej, **poddaje rady miejskie w zupełną zależność nietylko od władz nadzorczych, ale i władz administracji państwowej, od której zaufania i nieokreślonych bliżej w projekcie kwalifikacyj zależy zatwierdzenie i złożenie z urzędu osób przez radę powołanych.**

3) Sprowadza Magistrat do roli organu doradczego dla prezydenta miasta, odbierając mu nietylko funkcje wykonawcze, ale i funkcje zarządu, a wprowadzając ustawowy podział członków Magistratu **na zawodowych i honorowych, czyni z tych ostatnich biernych świadków w zarządzie miasta, wkładając na nich jednak moralną odpowiedzialność za czynności zarządu, nie przez nich wykonywanie.**

4) Rozszerza znacznie prawa władz nadzorczych i to w takim stopniu, że stają się nadrzędną władzą zarządzającą i uchwałodawczą miasta, **podczas gdy odpowiedzialność spada na ciała samorządowe.**

Przez taką ingerencję w prawa ciał samorządowych nietylko zostaje zniszczona niezbędna samodzielność samorządu, lecz wiele spraw gospodarczych może ulec zahamowaniu, lub też być decydowane wbrew woli zarówno ciała uchwałodawczego, jak i zarządzającego.

Zatwierdzanie członków Magistratu na **okres próbny, roczny, a następnie możność usuwania ich po zatwierdzeniu według swobodnego uznania władz administracji państwowej, czyni ich stanowiska wbrew uzasadnieniu do projektu bardzo niestałemi, wprowadza do samorządu szkodliwy nacisk polityczny, obniża powagę i stanowisko władz samorządowych w hierarchji władz administracyjnych, podporządkowując samorząd całkowicie władzy politycznej.**

Rozwiązywanie rad miejskich i magistratów przez władze nadzorcze i mianowanie komisarza rządowego na czas do 1 roku łatwo sprowadzić może zanik idei samorządu i narazić gospodarkę miast przy skomplikownych dziś stosunkach administracji samorządowej na nieobliczalne straty.

Wreszcie przekazanie dzisiejszych uprawnień p. Prezydenta państwa rozwiązywania rady m. st. Warszawy i odwołania prezydenta miasta Radzie ministrów oraz podporządkowanie w sprawach zleconych prezydenta miasta zamiast ministrowi spraw wewnętrznych komisarzowi rządu, **obniża powagę samorządu stolicy.**

Ograniczając się do wskazania tych najgłówniejszych wad projektu, Rada m. st. Warszawy postanawia zwrócić się do ciał ustawodawczych z niniejszem przedstawieniem i wnioskiem dokonania w projekcie rządowym odpowiednich zmian i uzupełnień.

PREMJERA W TEATRZE.

Co on robi w nocy?

FARSA W 3 AKTACH M. NEALA I M. FERNERA.

Dużą wartością, przyciągającą publiczność, jest tytuł tej farsy niemieckiej. Bez porównania mniejsze zainteresowanie wywołałoby pytanie tytułowe, któreby się ograniczyło do kwestji dziennych zajęć bohatera tej krotochwili. Obiecujący tytuł nie zawiódł, bo jest na scenie numer hotelowy, łóżko z należnemi mu dodatkami, rozneglizowana amantka i tysiąc farsowych nieporozumień, które wśród jednych wywołują entuzjastyczną wesołość, a drudzy się bawią tem, że bywają jeszcze tacy, którzy się śmieją. Słowem, na widowni nie jest smutno i nie jest pusto.

Recenzji w rzeczywistem tego słowa znaczeniu pisać nie trzeba, bo i bez niej szeroko się rozejdzie sława nocnych przygód Teodora, o jedno tylko należy prosić grających, aby zmieniono w tekście numer pokoju hotelowego. Nie wolno mówić w farsie „A numer jego czterdzieści i cztery". To już nie jest farsa, to już jest smutne.

Grano tak, jak się gra w farsie, to znaczy w dość szybkim tempie i z szarżą w miarę potrzeby, a czasem ponad miarę.

(C.)

Przyszłość rasy czarne,

w Stanach Zjednoczonych.

Co pewien czas depesze ze Stanów Zjednoczonych informują, iż w Texas, czy w Karolinie dokonano aktu Lynch'a na negrze. Niema miesiąca, aby tego rodzaju wiadomość nie znalazła się na szpaltach dzienników europejskich. Europejski czytelnik przyjmuje te fakty do wiadomości, jako coś, co należy do stałego kompleksu pożycia i stosunku wzajemnego dwóch ras, żyjących na terytorjum Stanów.

Rzeczywistość przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Problemat współżycia obu ras, czarnej i białej, znajduje się w pełni przystosowania do nowych zasad równości i sporadyczne wypadki lynch'u są już dzisiaj objawem zanikającej tradycji, nie zaś wyrazem dokonywującej się przemiany społecznej.

Emancypacja murzynów w Stanach Zjednoczonych przebyła, według najlepszego znawcy tej kwestji na gruncie amerykańskim, pastora Hill'a, trzy zasadnicze etapy.

Etap pierwszy charakteryzuje stosunek do negra, jako do istoty niższego rzędu. Poglądy datujące się z tego okresu reasumują się w słynnej formule:

„Murzyn? Jako rasa i jako jednostka jest niższy od białego. Właściwem miejscem dla negra jest stajnia dla mułów, muł jest zaś o tyle wyższy od negra, że posiada mniej przywar". Z temi poglądami, zwłaszcza na południu, związana była ściśle teorja i praktyka Lynch'a. Negra można było zlinczować za to nawet, że ośmielił się napisać list do białej kobiety.

Drugi etap — litości i pobłażania dla negrów — wiąże się ściśle z nazwiskiem i działalnością dwóch filantropów amerykańskich: białego — George'a Peabody, i czarnego — Washingtona Booker'a. Jeden i drugi wychodzili z założenia, iż negr jest faktycznie niższą istotą, ale że z tego właśnie względu należy mu okazywać litość i traktować go pobłażliwie. Poglądy te, jak twierdzi pastor Hill, wyrządziły w życiu jeszcze większą szkodę negrom, niż brutalna nienawiść i represje zwolenników prawa Lynch'a.

W chwili obecnej Stany Zjednoczone przechodzą przez trzeci okres rozwoju stosunków między białymi a czarnymi, przez okres, którego wytyczną jest równość obu ras w prawach i obowiązkach. Do takiego postawienia sprawy przyczyniło się kilka okoliczności. Przedewszystkiem kwestja wspólnego języka, którym posługują się obie strony; dalej — kwestja istnienia w Stanach dużej liczby mieszańców, mulatów i mulatek, wreszcie — i to najważniejszy bodaj czynnik — przemiana w charakterze zbiorowym murzynów: od defensywy przeszli oni do ofensywy. Walczą o swoje prawa, domagają się ich, dowodzą, że twierdzenie o rzekomej niższości rasy czarnej jest absurdem. Ba, posuwają się tak daleko, że twierdzą, iż kultura amerykańska jest właściwie wytworem rasy czarnej. Jeden z czarnych poetów Cullen, pisze n. p.: „Moja miłość jest czarna, jak wasza jest biała. Ale jest piękniejsza od waszych bladych dziewczyn, bez temperamentu, o włosach płaskich bez połysku, o krwi zimnej, która nie wie, co wrzeć znaczy".

„Tylko czarni, twierdzi historyk murzyński, Mac Kay, potrafili skorzystać z tych 240 lat życia na gruncie amerykańskim, tylko oni stworzyli tutaj sztukę i myśl, których nie pożyczają od Europejczyków i żyją swojem własnem życiem. Biali nie mają ani inicjatywy, ani siły twórczej, aby wytworzyć własną kulturę".

Na terenie politycznym czarni zaczynają także zdobywać nowe pozycje. 15 kwietnia 1929 czarny obywatel Chicago, Oskar Priest, został wybrany jako deputowany do Kongresu.

Rozwój społeczeństwa „czarnego" odbywa się obecnie w Stanach w tempie przyspieszonem i w ramach demokracji.

Wiązanka głupstw językowych.

Przyzwyczajenie silniejsze od logiki.

Ciągłej zmianie warunków i okoliczności, oraz stałemu postępowi w każdej dziedzinie życia, nieraz przeciwstawia się wrodzony ludziom konserwatyzm w rezultacie czego powstałą „anachronizmy", zaś w dziedzinie językowej — dziwolągi lingwistyczne.

Oto parę przykładów:

Ongiś nazywano pewną monetę „guldenem", ponieważ była wybita ze złota (gold). Kiedy później kruszec ten zastąpiono srebrem, nowemu pieniądzowi nadano miano srebrnego guldena!

Dalej: Znany przybór piśmienny nazywano prawidłowo, według materjału, z którego był początkowo wyrabiany — ołówkiem. Nazwa ta pozostała w użyciu po dzień dzisiejszy, aczkolwiek obecnie do jego fabrykacji używa się — grafitu. Postępowi Francuzi okazali się w tym względzie jeszcze bardziej konserwatywni, gdyż przedmiot ten dotąd nazywają „crayon", od słowa la craire — kreda, która niegdyś zastępowała ołówek. Jako dalszy przykład można przytoczyć: pióro. Nasi praojcowie, jak wiadomo, zwykli byli pisywać rzeczywiście piórem, zazwyczaj gęsiem, które ptakom tym wyrywano z ogona lub skrzydeł. Pióro takie należało uprzednio „zatemperować" co podobno nie było rzeczą łatwą. Kiedy później gęsie pióro wyparło metalowe nasadki t. zw., stalówki to te ostatnie zawsze jeszcze nazywano „piórkami" i dziś obsadkę wraz z jej stalowym końcem nie wahamy się kreślać mianem: pióra, aczkolwiek podobieństwa pomiędzy jednem i drugiem dopatrzeć się trudno.

Chłop nasz strzelbę nazywa „flinta". Źródłostan wyrazu tego jest angielski „flint" tj. krzemień. Aczkolwiek strzelby o zamkach krzemykowych dawno już wyszły z użycia i dziś widujemy je jeszcze tylko po muzeach zbiorach prywatnych, to chłop nasz zawsze jeszcze strzela z „flinty".

Zapewne co drugi człowiek ma dziś „plombowane" zęby. W słowie „plombować" jest pierwiastek łaciński „plumbum" — ołów. Obecnie żaden dentysta nie używa ołowiu do wypełniania zębów zatem o „plombowaniu" nie może być właściwie mowy. Pod tym kątem widzenia „złota plomba" jest stanowczo głupstwem językowem.

Nie inaczej ma się rzecz z niektóremi nazwami urzędniczemi. Np. — sekretarz. Wyrazem tym oznaczono ongiś „pisarza tajnego" (z łacińskiego „secretus" — tajny). Tajnym był on przypuszczalnie dlatego, że jego chlebodawca — sam zwykle człowiek niepiśmienny — starał się zatajać fakt posiadania takiego „wyręczyciela od pióra". Komuby w naszych czasach przyszło do głowy wstydzić się z korzystania z usług sekretarza — lub sekretarki osobistej?

Pisząc, czy to, jak dawniej bywało, gęsiem piórem, lub jak to się czyni obecnie, stalówką, używało się i po dziś dzień używa — atramentu. I w tym wyrazie jest pierwiastek łaciński: „ater" — czarny. Płyn do pisania nosi zatem określenie, „czernidła". Wszystko w najlepszym porządku, dopóki chodzi o atrament koloru czarnego. Z biegiem czasu wszakże wynaleziono różne inne rodzaje płynu ośmienniczego, a więc czerwony, niebieski, fjoletowy itd. Mówiąc zatem np. o „czerwonym atramencie" popełniamy „lapsus" co się zowie. Bo jak sobie właściwie wyobrazić: czerwone czernidło.

WYNALAZKI,

NA KTÓRE CZEKA ŚWIAT

Prasa zagraniczna ogłasza listę najpilniejszych obecnie wynalazków. Oto one:

1. Samochód z motorem rotacyjnym i kołami, umożliwiającemi, posuwanie się samochodu we wszystkich kierunkach, a więc nietylko wprzód i wtył, ale i w bok;

2. Motor samochodu systemu Diesla, opalany surową ropą naftową, która jest znacznie tańsza od gazoliny;

3. Praktyczny i bezpieczny helikopter — urządzenie, umożliwające prostopadły wzlot samolotu;

4. Światło przenikające przez mgłę;

5. Ślizgowce czyli aeroplany bezmotorowe dla dzieci;

6. Nowe źródło siły — wykorzystanie promieni słonecznych przypływów morza oraz ciepła wnętrza ziemi;

7. Udoskonalony sposób posługiwania się krótkiemi falami radjowemi;

8. Centralne ogrzewanie całych miast;

9. Zimne światło;

10. Centralne stacje dla ochładzania mieszkań podczas letnich upałów;

11. Zegary radjowe;

12. Windy poziome w sklepach, urzędach i przedsiębiorstwach przemysłowych;

13. Książki mówiące — stronice w postaci płyt fonograficznych;

14. Fabryczny wyrób „rur" tunelowych, z których po przebiciu w ziemi przejścia można byłoby szybko „składać" tunel;

15. Papier z trawy;

16. Pigułki dla roślin zamiast nawozów;

17. Szkło elastyczne;

18. „Przerabianie" drzew zwykłych w czasie rośnięcia na mahoń zapomocą nasycania — chemikaljami;

19. Proszek do zębów zabezpieczający je przed wszelkiemi chorobami i próchnieniem.

WESOŁE i SMUTNE.

KARNAWAŁ KRYZYSOWY.

Karnawał skończy się za tydzień, choć nie wiadomo dobrze, czy wogóle był. Redukcja dotknęła i jego, bo krótki jest, jak zabawa ludzi, którym zmniejszyły się zarobki.

- Nad par tańczących kłębowiskiem
  Bieda ponura groźnie warczy
  I straszy ramion swych uściskiem
  W chłodzie pytania: — Czy wystarczy?

  Redukcja śmiechu i napitków,
  Zniżka gorących temperatur,
  Żadnego zbytku, żadnych zbytków,
  Czy bal ma Sokół, czy bal ma Tur.

  Każde stworzenie choć bezdomne
  Chciałoby balu zażyć łaski:
  Dwa złote wejście, stroje skromne —
  (Suknie po kostki, spodnie w paski).

Dość dużo uciechy dostarcza studjowanie litanji zapowiedzi zabaw karnawałowych. Dochód z tych zabaw przeznaczony jest najczęściej na bezrobotnych. Można mieć poważne wątpliwości, czy bywają jeszcze takie bale, które dają dochody, ale dobrze przynajmniej, że dzięki karnawałowi można zademonstrować szerokość i głębokość zainteresowania społecznego losem ludzi, pozostających bez pracy.

Wszystkie bale dobroczynne, mimo szlachetnego celu, są zawsze trochę paradoksem. Nie jest pozbawiony karykaturalnego wdzięku wypadek, gdy sto par w zaduchu i kurzu tańczy przez noc całą na dobro gruźlików, albo pije szampana i zjada homary na głodne dzieci, albo ciężko pracuje nogami w rumbie wciągu 10—12 godzin nocy balowej na bezrobotnych. Oczywiście, każdy sposób jest dobry wyciągnięcia pieniędzy z kieszeni bliźnich na szlachetny cel, ale swoją drogą uśmiechnąć się z tego powodu także można. Zapewne lepiej jest tańczyć na bezrobotnych i użyć przez to ich doli, niż płakać nad nimi, a nie dać ani grosza.

Kto tańczy na bezrobotnych, zapewne nie myśli o tem. Nie pozwala mu na to zarówno skomplikowana sztuka poruszania nogami, jak i bliska obecność współtowarzyszki przyjemności rumbowej. Jednak poza salą balową na chłodnym wietrze lutowym warto choć przez sekundę jasno sobie uprzytomnić tragedję ludzi, którzy stracili pracę.

Przy błotnistych uliczkach Sielca stoją parterowe domki, lepione rękoma samych właścicieli po godzinach pracy w kopalni. Są oni także szumnie nazwanymi kamieniczkami. Lokatorne z całej „kamienicy" przynosi 40 zł. miesięcznie. W domu zięć, córka, żona, kilkoro własnych dzieci i kilkoro wnucząt.

Są to ci właśnie, pożal się Boże, kamienicznicy, o których pisał niedawno „Kurjer Zachodni", że zwracają się do magistrackiego wydziału opieki społecznej o pomoc. Magistrat musi odmówić, bo to bądź co bądź właściciele nieruchomości. A choćby nawet Magistrat, czy jakiś Komitet pomógł, to i tak pomoc ta byłaby niczem wobec rzeczywiście niezbędnych potrzeb. Tedy ci kamienicznicy szukają pracy „u żyda". To „u żyda" wcale nie jest takie proste, jakby się to mogło wydawać: w tem tkwi całe morze gorącego wstydu i głębokiego żalu do losu, bo to „u żyda" to umówione słowa, oznaczające, że się pracuje przy oczyszczaniu dołów kloacznych, które to przedsiębiorstwo jest w rękach żydowskich. Nie o to chodzi, że w tych rękach. Myślę, że gdyby przedsiębiorca był Polak, z równem zawstydzeniem odpowiadałyby żony na pytanie:
— Gdzie mąż pracuje? — że — U Polaka. — Bo to boli, że dzielny dawniej górnik musiał się jąć takiej pracy. No, i przytem bieda okrutna.

— Ile zarabia?

— Jaki tam zarobek. Jak jest robota, to mu żyd płaci złotówkę na dzień. Ale robota będzie już tylko do pierwszego.

Gdzieindziej pytają żonę bezrobotnego, matkę dorosłego syna i dwojga młodszego rodzeństwa:

— Jakże wy sobie dajecie radę?

Kobiecina ma siwe włosy i oczy czarne. Jest w nich dużo optymizmu, tej silnej beztroski, która pozwala przetrwać bez łez najcięższe chwile w życiu.

— Jak żyjemy? A tak...

Kobieta zdejmuje z pieca kuchennego patelnię i garnek, przechyla naczynia, żeby pan z Komitetu do walki z bezrobociem mógł lepiej zobaczyć. Na patelni jest cienka warstwa marchwi, krajanej w kostkę, a na dnie garnka trochę tłuczonych ziemniaków.

— To nam zostało od wczoraj i to będzie dziś na obiad dla nas pięciorga.

W innem mieszkanku już jest po obiedzie, przyniesionym z kuchni komitetowej. Były zacierki. Cztery łyżki wazowe na całą rodzinę: mąż, żona i dzieci czworo.

— Najeść się, proszę pana, nie można, ale dobre i to.

Na ulicy zbliża się do pana z Komitetu jakiś człeczyna i szepce z oburzeniem:

— Niech im pan nie wierzy. Po sprawiedliwości, to im się nic z Komitetu nie należy. Oni zarabiają. Chodzą na hałdy po węgiel. Czasem uda się im zarobić pół złotego, czasem cały złoty. Jeszcze im mało?!

Czy to denuncjator? Nie... Jest tak szczerze przekonany, że zarobek na woreczkach węgla, uzbieranego na hałdach powinien wystarczyć rodzinie, złożonej z sześciorga ludzi i tak gorąco broni dobra społecznego przed ich jakoby zachłannością, że się nawet na niego gniewać nie można.

Zresztą ma słuszność o tyle, że są rodziny jeszcze w większej nędzy.

Taki to jest karnawał wśród błotnistych uliczek Sielca, w domkach na samym krańcu miasta, gdzie równe prostokąty pól jeszcze nie awansowały na place niezabudowane.

Gdy będziecie tańczyć rumbę na bezrobotnych, zapatrzeni w mdlejące oczy rozkosznego vis a vis, przypomnijcie też sobie, że jest to nie tylko piękne, ale może się również stać pożyteczne. Może komuś zostanie na obiad z poprzedniego dnia więcej ziemniaków i marchwi i może ktoś dostanie o jedną łyżkę więcej zacierek.

K. Ć—rk.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

2 Wtorek	**Dziś** Ocz. N. M. P.
	Jutro Błażeja
	Wschód słońca 7 m. 17.
	Zachód „ 16 m. 23.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Sewilla miasto miłości.
PALACE: Madame Satan.

DĄBROWA

ARS: Światła wielkiego miasta.
KOMETA: Błędne ognie.
WANDA: Fra Diavolo.

ZAWIERCIE

STELLA: X 27.
ARLEKIN: Opętana przez zmysły.

× KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA GIMNAZJ. ŻEŃSKA I MĘSKA W GRODŹCU urządza dnia 2 bm. w uroczystość M. B. Gromnicznej akademję, o godz. 6 u SS. Pasjonistek przy ulicy Konopnickiej z następującym programem: zagajenie — ks. prob. Bilskiego, referat p. Dziobońówny, deklamacje, muzyka, śpiewy oraz dwa obrazki sceniczne: „Pod sztandar Chrystusa" i „Wszystko przez frak" (komedyjka).

× OBÓZ WIELKIEJ POLSKI. W ub. niedzielę odbyło się zebranie placówki „Sosnowiec" Obozu Wielkiej Polski. Kierownik wydziału powiatowego wygłosił referat p.t. „Kto to są narodowcy". W ożywionej dyskusji łącznie zebrani młodzi kierowali szereg pytań z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej, gospodarki narodowej, kryzysu i t. p., co jest miarą nad wyraz pocieszającego objawu, że myśl młodych obywateli wybiega w szersze horyzonty.

× 10-LECIE PANOWANIA OJCA ŚW. 6 lutego b.r. Ojciec św. Pius XI kończy 10-lecie swego panowania. W niedzielę, 7 lutego w kościołach po sumie odśpiewane będzie Te Deum, a kazanie będzie wygłoszone na temat znaczenia papiestwa w naszych czasach. Związki kościelne i stow. katolickie uczczą Papieża na uroczystych zebraniach i akademjach.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek popołudniu o godz. 4 — „HAU-HAU" („Bryś"), która dzięki niebanalnej treści i znakomitej grze całego zespołu przypadła do gustu bywalcom teatralnym, śledzącym z zainteresowaniem dzieje poszukiwań olbrzymiego djamentu. Ceny miejsc popularne od 80 gr. do 2 zł. 60 gr.

Wieczorem pełna niefrasobliwego humoru lekka komedja w 3 aktach „CO ON ROBI W NOCY"? Ceny miejsc zwykłe. Początek o godz. 8.15.

W Wojkowicach Komornych wystąpi teatr gościnnie w środę dnia 3 bm. ze sztuką w 3 aktach „ROXY", która w obecnym sezonie zdobyła sobie największy sukces. Początek widowiska o godz. 7.30 w sali strażnicy. Ceny miejsc od 1 zł. do 3 zł.

WARSZAWSKA OPERETKA

z udziałem najznakomitszych artystów Toli Mankiewiczówny, J. Radwanówny, M. Bańkowskiej, K. Dębowskiego, Wł. Szczawińskiego, J. Redo, B. Horskiego i in. wystąpi u nas dwukrotnie w czwartek 4 i w piątek 5 bm. o godz. 8.30 wiecz. w operetkach „CZAR WALCA" i „KRÓLOWA NOCY". Udział bierze 45 osób. Własne dekoracje, kostjumy i orkiestra, oraz chóry i balet. Ceny od 1.40 do 7.50 zł.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Wtorek 2 — „Pod gwiaździstą banderą"; wieczór operetka „Bohaterowie".
Środa 3 — „Spódniczka czy toga" (premjera).
Piątek 5 — „Hiszpańska mucha".
Sobota 6 — „Pod gwiaździstą banderą"; wieczór „Spódniczka czy toga".
Niedziela 7 — „Hrabia Luksemburg"; wieczór „Bohaterowie".
Wtorek 9 — „Hrabia Luksemburg".
Środa 10 — „Spódniczka czy toga".
Piątek 12 — Koncert „Echa".
Sobota 13 — „Bohaterowie".
Niedziela 14 — „Pod gwiaździstą banderą"; wieczór „Spódniczka czy toga".
Wtorek 16 — „Matrykuła 33".

SPÓDNICZKA CZY TOGA".

W środę 3 b.m. wchodzi na afisz ostatnia nowość wyborna farsa Vebera i Madisa p.t. „Spódniczka czy toga", która należy do najlepszych tworów twórczości dramatycznych obecnej doby. Reżyser Biesiadecki, wydobywa wszystkie walory tej roześmianej farsy, pod postacią której kryje się głębsza, niezwykła i niepowszednia komedja. Szerokie pole do popisu znajdują w tej farsie czołowe siły naszego zespołu pp. Gąsiorowiczówna, Hańska, Jakubowska, Jędrzejowska, Stajewska, Warden, Biesiedecki, Brandt, Erwan, Godlewski, Kowalski, Puchalski, oraz Czesław Strzelecki nowo zaangażowany artysta teatrów: krakowskiego, lwowskiego i warszawskich.

Fundusz budowy domu

DLA ŻOŁNIERZY GARNIZONU BĘDZIŃSKIEGO.

Pani Stefanja Brzostowska, inicjatorka projektu budowy domu dla żołnierzy garnizonu będzińskiego, imienia generała Józefa Hallera, powołując się na wzmiankę w numerze 175-tym „Kurjera Zachodniego" z dnia 29 czerwca 1929 r., prosi nas o zamieszczenie informacji, że stan funduszu budowy wymienionego domu na dzień 31 grudnia 1931 r. wynosił **751 dolarów i 10 cent.**

Suma powyższa pozostaje w sosnowieckim oddziale Banku Handlowego w Warszawie na rachunku Komitetu budowy domu dla żołnierzy garnizonu będzińskiego, na książeczce wkładowej nr. 1290.

× SPROSTOWANIE. W notatce, p.t. „Ofiara", zamieszczonej w niedzielnym nr. „Kurjera Zachodniego", mylnie wydrukowano jedno z nazwisk. Mianowicie powinno być: „zamiast podarku ślubnego p. Helenie z Adamczyków Kanwiszcerowej, a nie z Adamców, jak błędnie podano.

× WYKŁADY PROF. REYBEKIELA. Przypominamy, że jutro, w środę odbędzie się przedostatni wykład prof. Reybekiela, w którym prelegent będzie omawiać teorje Nietzschego o „nadczłowieczeństwie". Wykład odbędzie się w sali szkoły gospodarstwa wiejskiego (obok kościółka kolejowego) o godzinie 19.

× KOMITET FLOTY NARODOWEJ W CZELADZI. W roku 1928 w Czeladzi powstało miejscowe koło Komitetu floty narodowej. Na czele koła stoi zarząd w skład którego wchodzą pp.: Wł. Kowalski — prezes, mgr. Br. Tomaszewski — wiceprezes, J. Tajchman — skarbnik i J. Tokarski — sekretarz. Podczas trzechletniej działalności zebrano 1978 zł. 11 gr. ze składek członkowskich i z ofiar. Z pieniędzy tych przesłano Komitetowi floty narodowej w Warszawie 1855 zł. 21 gr., na administrację wydano 42 zł. 45 gr., na budowę pomnika poległych żołnierzy 27 pp. w Czeladzi — 50 zł., reszta w kwocie 30 zł. 35 gr. znajduje się w kasie.

× NOWI TECHNICY BUDOWLANI. W Śląskich technicznych zakładach naukowych zdali egzamin maturyczny na oddziale budowlanym następujący absolwenci z Zagłębia Dąbrowskiego: Bolesław Bednarek z Sosnowca oraz Wacław Madejski i Stanisław Sławiński z Dąbrowy.

× CZARNA KAWA. We wtorek, t.j. dziś w restauracji „Locarno" staraniem Ligi morskiej i kolonjalnej oddz. w Sosnowcu odbędzie się „Czarna kawa z dancingiem". Członkowie Ligi morskiej i kolonjalnej mają prawo wejścia bez zaproszeń, legitymacja członkowska w zupełności wystarcza. Wstęp na salę wraz z konsumcją wynosi 3 zł. od osoby. Podczas przerw występy artystów. Początek zabawy o godz. 16.

× ZEBRANIE L. O. P. P. W dniu 5 bm. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. gen. Bema 4 w Sosnowcu odbędzie się posiedzenie zarządu Komitetu okręgowego LOPP. Zagł. Dąbr.

× DOŻYWIANIE BEZROBOCZYCH W SOSNOWCU. Do dnia 1 lutego br. wpłynęło do kasy miejskiego komitetu dla spraw bezrobocia 78.617 zł. 25 gr., w tem 30 tys. z województwa; wydano 75.027 zł. 45 gr.; Saldo na dzień 1 lutego 3636 zł. Z pomocy komitetu korzysta 5000 osób.

Szkolenie ludności

W OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ.

Komitet miejski L. O. P. P. w Dąbrowie rozpoczyna stałe szkolenie ludności w zakresie obrony przeciwgazowej. Szkolenie prowadzone będzie w lokalu L. O. P. P. przy ul. Sienkiewicza 11. W każdy wtorek, o godz. 7 wiecz. rozpoczyna się nowy kurs, trwający 2 dni, po 2—3 godziny. Kursy są bezpłatne i dostępne dla wszystkich. Dają one zasadnicze wiadomości o gazach i o skutecznych sposobach obrony przed ich szkodliwem działaniem na organizm ludzki. Wobec święta w dniu dzisiejszym, kurs w tym tygodniu rozpocznie się w środę, dn. 3 bm. o godz. 7 wiecz. Spodziewać się należy, iż inicjatywa L. O. P. P. spotka się z należytem zrozumieniem i mieszkańcy Dąbrowy gromadnie uczęszczać będą na kursy, mające na celu dobro ludności.

Dni urzędowania IPH.

W OLKUSZU I MIECHOWIE.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, Izba kontynuuje w dalszym ciągu zainicjowaną przez nią akcję objazdową miejscowości jej okręgu, mającą na celu nawiązanie ścisłego kontaktu między Izbą a reprezentowanemi przez nią sferami gospodarczemi. Zgodnie z uchwałą sekcji handlowej Izby do akcji tej, uskutecznianej w formie t. zw. „dni urzędowania", przyciągnięty został do współudziału również czynnik radziecki Izby w osobach radców sekcji handlowej.

Takie „dni urzędowania" odbyły się pod przewodnictwem r. J. Sapera w niedzielę 31 stycznia br. w Olkuszu i Miechowie. Obrady zagaił radca Saper, który przedstawił w ogólnych zarysach bolączki kupiectwa w Polsce. Z kolei zabrał głos st. referent K. Gadomski, który podkreślił coraz większe znaczenie Izb P. H. na terenie życia gospodarczego. W końcu referent T. Siekański zapoznał obecnych z treścią noweli do ustawy o podatku przemysłowym, która przewiduje szereg ulg podatkowych dla kupiectwa oraz scharakteryzował próby i prace, prowadzone w kierunku zmiany systemu podatku przemysłowego przez pobieranie go u źródła, czyli t. zw. scalenie podatku.

W związku z powyższem, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Niewiara, Piechowicz, Weichselfisch, Szymanek, Parasol i Rosiak z Olkusza oraz pp. Łowczy, Stern, Skarbowski, Frydrych, Bochner, Landsberg i Szajkowski z Miechowa, jakoteż delegaci Izby.

× **ZABAWY KARNAWAŁOWE.** Członkowie Kieleckiego podkolegjum sędziów P. N. w Sosnowcu urządzają w sobotę dnia 6 bm. w sali hotelu Polskiego w Sosnowcu, przy ulicy Targowej 12 zabawę taneczną dla członków i zaproszonych gości p.t. „Pożegnanie karnawału". Początek o godz. 21.

W sobotę, dn. 6 bm. w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni, ul. Marjacka 1, odbędzie się zabawa taneczna p.t. „Zmierzch karnawału", urządzona przez Związek metal. Z. Z. P. filja w Sosnowcu. Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

Staraniem Koła Samopomocy szkolnej słuchaczy kursów handlowych M. Kołaczkowskiego w Będzinie, we wtorek dnia 2 lutego r.b. w salach T-wa dobroczynności na Górze Zamkowej odbędzie się zabawa taneczna, na której bawiących się czekają miłe niespodzianki. Autobusy z przed lokalu zabawy odchodzić będą w kierunkach: Czeladź, Sosnowiec, Dąbrowa i ewentualnie Grodziec, Strzemieszyce. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Wejście jedynie za zaproszeniami, względnie za legitymacjami zaproszonych instytucyj.

× **O PRACĘ DLA BEZROBOCZYCH PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH.** W lokalu Związku rzemieślniczego w Będzinie odbyło się nadzwyczajne zebranie właścicieli piekarń w Będzinie przy udziale przedstawiciela inspektoratu pracy w Sosnowcu, p. inż. Pfeffermana, poświęcone zagadnieniu wyszukania pracy dla bezroboczych pracowników piekarskich. Przedstawiciel inspektoratu zreferował zebranym istniejące ustawy o pracy, poczem zwrócił się z do obecnych z apelem w sprawie zatrudnienia bezroboczych pracowników piekarskich przez oddanie dniówek przy jednoczesnem zmniejszeniu ilości dni pracy obecnie pracujących. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie przystąpić do realizacji zamierzenia. Wykonaniem sprawy zajmie się wybrany w tym celu komitet, w następującym składzie pp.: Wł. Kłapcia, prezes, St. Domagała, zastępca i D. Lustiger, sekretarz oraz członkowie: W. Welner, K. Szkutnik, N. Welner i Z. Lemberg. Zainteresowani mogą się zgłaszać do utworzonego komitetu, mającego swą siedzibę w lokalu Związku rzemieślniczego w Będzinie, przy ul. Kołłątaja 45, w czwartki, w godzinach od 3—5 popoł.

Od wódki do siekiery

KRWAWA AWANTURA W CZELADZI

Onegdaj wieczorem Czeladź poruszona została niezwykle krwawą bójką pomiędzy Szczepanem Ornatem zjednej, a Zenonem Kotułą i Zygmuntem Jędryczkowskim z drugiej strony.

Bójka ta poprzedzona była wspólną zabawą i pijatyką wymienionych, w mieszkaniu Kotuły, przy ul. Węgroda.

Kiedy współuczestnicy zabawy, uzbrojeni w siekiery, żelazne drągi i t.p., wytoczyli się na ulicę, bójka przybrała charakter krwawej masakry. Ofiarą padł Ornat, który ugodzony siekierą przez Kotułę, upadł bez przytomności na ziemię.

Nad leżącym, który nie dawał już oznak życia, znęcali się jego przeciwnicy, krająć i dziurawiąc mu całe ciało, jak rzeszoto.

Zaalarmowana policja, znalazła na miejscu bójki zakrwawionego Ornata, który umieszczony w szpitalu powiatowym w Będzinie — dogorywa.

Kotuła i Jędryczkowski zostali aresztowani, przyczem w czasie przeprowadzonej u Kotuły rewizji znaleziono siekierę, żelazną miskę, oraz stary rewolwer bębenkowy.

Krwawa ta bójka wśród mieszkańców Czeladzi, wywołała zrozumiałe poruszenie.

Sytuacja w przemyśle węglowym.

NA ŚLĄSKU PLEBISCYT GÓRNICZY W SPRAWIE STRAJKU.

W ub. niedzielę odbyły się w Katowicach dwa kongresy górników, a mianowicie Zespołu pracy związków górniczych i Centralnego Związku górników. W każdym z nich wzięło udział po ok. 300 delegatów.

Na kongresie Zespołu pracy postanowiono przeprowadzić wśród górników plebiscyt w sprawie ewentualnego strajku w przemyśle węglowym. Plebiscyt ten odbędzie się do soboty 6 bm. przez głosowanie tajne w załogach zainteresowanych kopalń.

Równocześnie odbywał się w innym lokalu kongres Centralnego Związku górników. Po b. ożywionej dyskusji, w której ostro krytykowao taktykę Zespołu pracy, uchwalono uzależnić swe stanowisko od plebiscytu i uchwał Zespołu pracy. Rezolucję przyjęto prawie jednogłośnie.

Oba kongresy odbyły się w zupełnym spokoju.

Związki zawodowe górników w Zagłębiu Dąbrowsko - Krakowskiem otrzymały z Rady Zjazdu zawiadomienie, że konferencje w sprawie zatargu w przemyśle węglowym ze związkami odbędą się w czwartek 4 bm. o godz. 3 popołudniu.

Wyjaśnienie Kasy chorych.

W związku z ustępem artykułu p. A. Michla pod tytułem „W obliczu trudnego zagadnienia" w Nr. 24 „Kurjera Zachodniego" z dnia 30-go stycznia r. b., dotyczącym Kasy chorych, otrzymujemy z zarządu Kasy chorych następujące wyjaśnienie:

Dochody Kasy chorych w Sosnowcu ze składek członkowskich, jak wykazują ogłoszone drukiem sprawozdania roczne Kasy chorych za 1929 i 1930 r., wynosiły w 1926 r. 8.286.407,14 zł., a nie 5.589.715 zł., zaś w 1930 r. — 14.482.826.94 zł., a nie 14.875.708, jak podaje p. Michael. Pomijając nieścisłość podanych przez p. Michaela liczb należy dodać, że autor artykułu nie podał równocześnie wzrostu ilości ubezpieczonych, których liczba w 1926 r. wynosiła 78.927, zaś w 1930 r. 92.766 a więc o 13.839 więcej. Spowodowało to naturalnie konieczność przystosowania aparatu leczniczego do wzmożonych potrzeb lecznictwa, co znalazło swój wyraz w tem, że liczba 38 amb. o 230 ubikacjach w 1926 r. wzrosła do 42 amb. o 259 ubikacjach, przyczem ilość udzielonych w nich porad wzrosła z 1.564.760 do 1.796.186, co pociągnęło za sobą odpowiedni wzrost ilości godzin ordynacyjnych z 88.181,5 godz. do 124.741 godz. Liczba gabinetów dentystycznych wzrosła z 15 w 1926 r. do 26 w 1930 r., przyczem liczba foteli wzrosła z 17 w 1926 r. do 28 w 1930 r., a ilość godzin ordynacyjnych lekarzy-dentystów z 76 do 128,5 dziennie. W tym też okresie czasu dla podniesienia lecznictwa zostało zorganizowane centralne laboratorjum lekarskie, a na miejsce jednego, starego systemu aparatu Roentgena, który się mieścił w jendym ciasnym pokoju powstał cały nowoczesny zakład Roentgena i Fizjatrji, wyposażony w 3 aparaty Roentgena, lampę Finsena (jedna z 3 w państwie polskiem), nie licząc szeregu innych aparatów fizykalnego lecznictwa. Jest to tylko kilka ważniejszych przykładów dowodzących znacznego wzrostu aparatu leczniczego, których mnożyć ze względu na ramy tego wyjaśnienia nie można. Interesujący się bliżej tem zagadnieniem znajdą odpowiednie wyjaśnienie w zacytowanych na wstępie drukowanych sprawozdaniach rocznych z działalności Kasy za 1929 i 1930 rok, zawierających szereg porównawczych liczb z lat poprzednich.

Charakterystykę wzrostu wydatków na świadczenia dla ubezpieczonych zawierają następujące liczby porównawcze za 1926 i 1930 r.:

	1926 r.	1930 r.
zasiłki pieniężne wynosiły	Zł. 1.527.746,71	Zł. 3.512.208,33
płace personelu leczniczego	„ 1.653.480,94	„ 2.794.368,36
lekarstwa	„ 1.612.086,71	„ 1.955.085,95
własne szpitale i zakłady	„ 1.309.573,07	„ 2.119.511,53
obce szpitale (sanatorja, uzdrowiska itp.)	„ 237.495.69	„ 710.972,43
przewóz chorych i lekarzy	„ 444.499,80	„ 593.898,22
profilaktyka	—	„ 102.203,39
Razem:	Zł. 6.764.882,92	Zł. 11.788.248,21

Podany wyżej wzrost wydatków na świadczenia dotyczy nietylko absolutnych liczb, lecz i przeciętnego rocznego kosztu świadczeń na 1 ubezpieczonego, gdyż z zł. 88.44 w 1926 roku wzrósł do 139.68 zł. w 1930 r.

Przytoczone powyżej liczby dostatecznie chyba obalają błędne twierdzenie autora artykułu o możliwości utrzymania dochodów Kasy na wysokości 1926 r., gdyż czynione przez Kasę wydatki były powodowane zapotrzebowaniem ze strony ubezpieczonych. Niemniej różnica 473.476,74 zł. w stosunku do 237.495.69 zł., a więc o przeszło dwa razy w pozycji na obce szpitale (obejmujące w budżecie wydatki na sanatorja i uzdrowiska) obala jaskrawo zarzut autora jakoby ubezpieczeni mieli większe korzyści przy mniejszych dochodach Kasy.

Co do lekospisu, to nie było go wprawdzie w 1926 r., ale już wtedy ówczesny zarząd Kasy chorych wraz z komisją lekarską doszedł do przekonania, że dla zracjonalizowania gospodarki aptecznej, a w pierwszym rzędzie dla uniknięcia psucia się kosztów nych specyfików wychodzących z użytku w miarę pojawiania się na rynku nowych, należy lekospis wprowadzić. Została wyłoniona komisja ze specjalistów wszystkich gałęzi, która do opracowania lekospisu przystąpiła i w 1927 r. lekospis został wprowadzony.

Nie ścisłem też jest twierdzenie co do tego, że nie budowano w 1926 r. kosztownych gmachów, gdyż ówczesny komisarz przystąpił wkrótce potem do budowy ambulatorjum w Myszkowie i przebudowy ambulatorjum Wawel, co pociągnęło za sobą dość znaczne koszta.

Pozostaje twierdzenie co do wyższych poborów Komisarza; odpowiada to rzeczywistości, ale zarówno same pobory, jak i wzrost ich nie stoją w żadnym stosunku do wzrostu dochodów Kasy i nie mogą zaważyć na jej finansach.

Wreszcie p. Michael porównał rok 1926 z 1930, nie wiedząc może, że rok 1931 co do wpływów już był i dla Kasy bez porównania gorszym i dlatego też tembardziej nie można oprzeć się na wywodach autora dla oceny obecnej sytuacji i obciążenia przemysłu z tytułu świadczeń na rzecz Kasy chorych.

Strajk robotników

W FABRYCE „STREM".

Wczoraj rano zastrajkowali robotnicy Towarzystwa zakładów chemicznych „Strem" w Strzemieszycach. Strajk objął wszystkich robotników w liczbie 70 osób.

Przyczyną strajku było zawiadomienie dyrekcji fabryki o skasowaniu stuprocentowego dodatku za pracę w dni świąteczne.

Strajkujący zwrócili się o interwencję do inspektora pracy.

Smiertelne zaczadzenie

BEZDOMNEGO WŁÓCZĘGI.

Onegdaj rano znaleziono na hałdach obok huty Milowice w Sosnowcu, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się okazało ze znalezionych przy zmarłym dokumentów, były to zwłoki 31-letniego Józefa Dziobonia bez stałego miejsca zamieszkania. Przybyła na miejsce lekarz orzekł, że Dzioboń zmarł wskutek zaczadzenia gazami, wydzielającemi się z wywożonych na hałdę żużli. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Dzioboń, nie mając dachu nad głową, udał się na hałdy, aby spędzić tam w cieple noc. Zamiast noclegu znalazł śmierć.

Łobuzerski napad

NA ROWERZYSTĘ.

W ub. niedzielę około godziny 9 wieczorem drogą przez wieś Żychcice, przejeżdżał na rowerze Wawrzyniec Dróżdż mieszkaniec Szarleja, na Śląsku, zdążając do Grodźca do pracy.

Przechodzący podówczas drogą dwaj mieszkańcy Żychcic Jan Błaszczyk i Czesław Kystecki, znajdujący się obaj w stanie podchmielonym zaczepili rowerzystę i poczęli go bić bez żadnej przyczyny kijami. Zaatakowany rowerzysta wystrzelił wówczas z rewolweru w górę i zagroził napastnikom, że o ile nie odstąpią od niego będzie strzelał do nich. Gdy ostrzeżenie to nie poskutkowało, Dróżdż strzelił powtórnie, raniąc lekko jednego z napastników, a mianowicie Krysteckiego w nogę.

Napadnięty Dróżdż posiadał pozwolenie na broń i użył jej zupełnie prawnie w obronie swego życia.

× **TURNIEJ SZACHOWY W ZĄBKOWICACH.** Towarzystwo sportowe „Ząbkowice" zorganizowało turniej szachowy o mistrzostwo Ząbkowic, w którym wzięło udział 11 czołowych graczy Ząbkowic. Pierwsze miejsce i zarazem tytuł mistrza Ząbkowic zdobył p. Skrent Bronisław, wygrywając 10 punktów (na możliwych 10), drugie — p. Mężyński Stefan (7 punktów), trzecie — p. Krzyczmanik Zenon (7 punkt.), czwarte — p. Julczewski Al. — (6 punkt.), piąte — p. Dąbrowski Adolf — (6 punkt.). Pierwsi trzej zwycięzcy otrzymali cenne nagrody.

Z sali sądowej

ECHA AWANTURY PRZED MAGISTRATEM.

Dnia 20 kwietnia ub. r. przed Magistratem m. Sosnowca zebrali się bezroboczy w liczbie około 100 ludzi po wypłacenie zasiłku. Bezroboczy usiłowali wejść na podwórze Magistratu, lecz nie dopuszczeni przez policję wysłali delegację.

W wyniku konferencji delegacja oznajmiła, że wypłata zapomóg odbędzie się za dwa dni. Wówczas tłum przybrał groźną postawę i chciał wtargnąć siłą. Zajście z trudem zlikwidowano i zatrzymano uwijających się podżegaczy w osobach: 29-letniego Władysława Gruchały (Wodna 1), 20-letniego Zygmunta Włodarczyka (Sielecka 35), 22-letniego Stefana Cichego (Brzozowa 19), 35-letniego Józefa Popielca (Prusa 6) i 22-letniego Stefana Lenartowicza (Chmielna 16).

Onegdaj sprawa Gruchały i 4 towarzyszy znalazła się na wokandzie Sądu okręgowego. Skazani zostali: Popielec na 8 miesięcy, Włodarczyk na 4 miesiące, Cichy i Lenartowicz po 3 miesiące każdy i Gruchała na 1 miesiąc więzienia.

ZA ZNIEWOLENIE.

18-letni Zygmunt Dydak (Wojkowice-Kościelne) za zniewolenie 10-letniej Józefy M. został skazany przez Sąd okręgowy na 2 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, z pozbawieniem praw. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

NA EKRANIE.

„Sewilla, miasto miłości"

W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Ramon Novarro ma dużo wdzięku i tego młodzieńczego humoru, którym ujmuje sobie publiczność, rozśmiesza ją, aby potem wzruszyć do łez. Ponadto ma ładny głos i jeszcze ładniejszą partnerkę. Film jest pełen słońca i romantyzmu. Niema w nim nadzwyczajnych przygód, jeno poetyczna miłość dwojga serc, niema też jeszcze republiki, jeno królowa w loży.

Ładny film.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 2 LUTEGO 1932 R.

10.25 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku. — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Komunikat meteorologiczny. — 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00 „Hygiena wsi — to zdrowie jej mieszkańców" — dr. Marcin Kacprzak. — 14.20 Kolendy. — 14.30 „Wiejskie dziecko pod sądem w Warszawie" — wygł. sędzia Wojtowicz-Grabińska. — 14.50 Zakończenie III-go kursu — uwagi. — 15.00 Kolendy i pastorałki w wykonaniu krakowskiego chóru cecyljańskiego. — 15.55 Program dla dzieci: a) Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży Al. Janowskiego p. t. „Krajoznawcze prace młodzieży" (Wrażenia z wystawy w Krakowie), b. Obrazek dla dzieci najmłodszych St. Dietrichówny p. t. „Jak pluszowy niedźwiadek Jasiowi w lekcjach dopomagał". — 16.20 Intermezzo muzyczne. — 16.40 „Jak zamieniamy ciepło na pracę" — wygł. inż. Czesław Taracha. — 16.55 Intermezzo muzyczne. — 17.15 „Ku zaczarowanym krainom Wschodu" — wygł. prof. Br. Rydzewski. — 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. — 17.45 Popularny koncert symfoniczny. — 19.00 Intermezzo muzyczne. W programie sonata skrzypcowa Cezara Francka. Solista p. Jan Franzos, koncertmistrz wiedeńskiej opery ludowej — przy fortepianie p. Anda Kitschmann. — 19.25 Rozmaitości. — 19.45 Słuchowisko p. t. „Pod gorącem niebem afrykańskiem" — Wiktora Krystjana. — 20.15 Koncert wieczorny. — 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. — 22.00 Recital fortepianowy Marji Chasin. — 22.40 Komunikat meteorologiczny. — 22.45 Komunikaty sportowe. — 23.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA 3 LUTEGO 1932 R.

11.58 Sygnał czasu. hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 13.15 Komunikat gospodarczy. — 15.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela —16.00 Komunikaty Związku wynalazców. — 16.10 Intermezzo muzyczne. — 16.20 „Edward Jurgens (sylwetka z r. 1863)" — wygł. p. Zofja Findeisenówna. — 16.40 Skrzynka pocztowa. — 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). — 17.10 Odczyt. — 17.35 Muzyka włoska w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Odcinek powieściowy. — 19.20 Kamila Nitschowa; Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska". — 19.40 Komunikaty Związku młodzieży polskiej. — 20.00 Feljeton p. t. „Anegdoty muzyczne" — wygł. dyr. Adam Wieniawski. — 20.15 Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga. — 21.05 Kwadrans literacki: Humorystyczne opowiadanie z życia obyczajowego dawnej Warszawy Wł. Koryckiego p. t. „Walek w Warszawie i panna Józefa". — 21.20 Koncert kameralny poświęcony twórczości Fr. Schuberta. — 22.30 Komunikat meteorologiczny. — 22.40 Intermezzo muzyczne. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

Znane nam są dobrze filmy amerykańskie, poświęcone „bezimiennym bohaterom", ludziom walczącym o ochronę życia i mienia obywateli, a więc — policji i straży ogniowej. Na tych wzorach właśnie wytwórnia B. W. B. oparła swój film „Bezimienni bohaterowie". Jest on pod każdym względem wysokowartościowy. Ciekawa treść oraz doskonała gra naszych asów filmowych, jak Bodo, Brodzisz, Jaracz i Pogorzelska składają się na artystyczną całość.

Jako film propagandowy spełni on niezawodnie swoje zadanie, wykazując, jak często policjant i strażak naraża życie w walce o bezpieczeństwo obywateli. 890

ZE SPORTU.

„OTTAWA" WRACA DO KANADY.

Znakomita kanadyjska drużyna hokejowa „Ottawa" rozegrała onegdaj w Paryżu swój ostatni mecz w Europie, zwyciężając reprezentację Francji w stosunku 5:1.

Bilans całego tournee kanadyjczyków po Europie przedstawia się imponująco. Na ogólną liczbę rozegranych 22 spotkań, wygrali 20, 2 mecze remisując (z Szwecją i Francją). Stosunek bramek Ottawy przedstawia się 162:17 na korzyść Ottawy.

WALNE ZEBRANIE T. S. SARMACJA.

W niedzielę, dn. 7 bm. o godzinie 10 w pierwszym, a o 10.30 w drugim terminie w lokalu miejskim (dom „Piasta") przy ulicy Małachowskiego 35 w Będzinie odbędzie się walne zebranie T. S. „Sarmacja" z następującym porządkiem obrad: zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego, odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, zapisy na członków, wybór zarządu i wolne wnioski

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA

nowego budynku szkolnego w Strzemieszycach.

W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku nowego budynku 6-klasowej szkoły w Strzemieszycach Małych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych, oraz liczne rzesze ludności.

O godz. 10.30 rano, w kaplicy szkolnej ks. proboszcz Rogóyski odprawił nabożeństwo, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie o znaczeniu oświaty. Następnie przemawiali: członek Rady gminnej i członek Sejmiku p. inż. Czaplicki, wójt Gliszczyński, wręczając klucze p. staroście, który zkolei oddał je p. inspektorowi szkolnemu, a ten kierowniczce szkoły p. Minczakiewiczowej. Przemawiał także dyr. Mazur, oraz miejscowi obywatele pp. J. Wypych i P. Bredny.

Jak wynikało z przemówienia p. inż. Czaplickiego, który streścił historję budowy szkoły, koszt budowy pochłonął 142 tys. zł. czyli mtr. sześcienny kosztował około 30 zł. z czego widać, że budowano bardzo oszczędnie. Po przemówieniach ks. proboszcz Rogóyski dokonał poświęcenia budynku, a w międzyczasie popisywał się chór szkolny, jak również młodzież szkolna wygłosiła kilka okolicznościowych deklamacyj. Pozatem przygrywały dwie orkiestry, szkolna i wiejska, wykazując dobre wyszkolenie. Z ramienia kuratorjum uczestniczył w uroczystości wizytator p. Rzepecki.

Nowy budynek szkolny jest czwartym zkolei gmachem szkolnym, wybudowanym przez gminę. Obecny gmach, wybudowany podług planów inż. Wilkowskiego, architekta Tow. warszawskiego, zawiera 9 sal wykładowych, kilka ubikacyj pomocniczych, oraz dwa mieszkania dla nauczycieli. W budynku szkolnym jest również kaplica i kuchnia dla dokarmiania dziatwy. Nowy budynek zawdzięcza swe powstanie p. inż. Czaplickiemu, który wystąpił z inicjatywą, a następnie nie szczędził starań i zabiegów przy wykonaniu projektu. Budowa spoczywała w rękach specjalnie powołanego komitetu, w osobach pp.: wójta gminy Gliszczyńskiego, sekretarza Wł. Liwerskiego, prof. R. Dobrzańskiego, T. Dudy, M. Gębickiego i P. Budnego.

Dzięki bezinteresownej, a naprawdę owocnej pracy komitetu, Strzemieszyce otrzymały piękny i solidnie wykonany budynek szkolny, mogący pomieścić około 500 dzieci i wzniesiony niemal tylko za pieniądze gminne, gdyż subwencja Sejmiku wynosiła zaledwie 15 tys. zł. co w stosunku do kosztów budowy, jest pomocą znikomą.

Spłoszone konie artyleryjskie

spowodowały nieszczęśliwy wypadek.

Onegdaj o godz. 8.30 rano stacjonowane w koszarach będzińskich oddziały 23 pap. wyjechały poza miasto na ćwiczenia.

Gdy artylerja przejeżdżała ulicą Małachowskiego, konie ciągnące jedno z dział spłoszyły się na widok nadjeżdżającego tramwaju i poniosły.

Dwaj kanonierzy z obsługi działa, a mianowicie **Jakób Szczodo** i **Jerzy Kamiński** spadli na bruk, doznając przytem poważnych obrażeń, zwłaszcza zaś Kamiński, który wpadł pod koła, które przeszły mu przez obie nogi. Pozatem Kamiński doznał ogólnych obrażeń, jego kolega zaś wskutek upadku złamał prawą rękę.

Wystraszone konie z trudem zatrzymano.

Obaj potłuczeni żołnierze zostali przewiezieni do szpitala w Będzinie.

Echa włamania i kradzieży

w mieszkaniu sędziego p. Rutkowskiego.

Wczoraj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 26-letniego Stefana Kulawika, bez stałego miejsca zamieszkania, 43-letniego Juljana Musialika (Będzin, Małobądzka 4), 31-letniej Heleny Zającówny (Będzin, Modrzejowska 53) i 44-letniej Marji Kobińskiej (Sosnowiec, Pańska 44), znanych dobrze na tut. terenie paserów i włamywaczy.

W lipcu ub. r. pomiędzy godz. 10—12 podczas nieobecności domowników do mieszkania sędziego hipotecznego p. Rutkowskiego (Małachowskiego 9) nieznani osobnicy wyważyli drzwi wejściowe, dostali się do mieszkania i zabrali ubrania, biżuterję oraz inne wartościowe przedmioty na sumę 5000 złotych.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że sprawcami kradzieży są Musialik i Kulawik.

Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu paserki Kobińskiej, gdzie znaleziono garnitur męski, pochodzący z kradzieży.

W czasie badania wszyscy przyznali się do winy.

Sąd skazał: Kulawika i Musialika po 1 roku więzienia. zamieniającego dom poprawy, z pozbawieniem praw, Zającównę na 6 miesięcy, Kobińską na 3 miesiące więzienia, tej ostatniej zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Wykrycie kradzieży i aresztowania złodziei.

Niezwykła przygoda p. Szynberga.

W ostanich dniach na terenie Zagłębia dokonano szeregu kradzieży i włamań, dzięki jednakże policji większość z nich została wykryta a sprawcy ujęci i osadzeni w więzieniu.

Między innemi jednej z ostatnich nocy dokonano włamania do sklepu Abrama Hersza Glajtmana przy ul. Towarowej 1 w Sosnowcu, przyczem złodziej dostał się do sklepu przez wyłom w murze. Skradziona została manufaktura, wartości 2000 zł.

Jak ustalono, włamania dokonał Wł. Mawodziński (Płocka 3), którego aresztowano. Skradziony towar znaleziono ukryty w stajni Stefana Białowąsa przy ul. Prostej 2. Białowąsa również aresztowano i wraz z Mawodzińskim przekazano władzom sądowym. Odebrany towar zwrócono prawnym właścicielowi.

Niezwykła przygoda spotkała onegdaj wieczorem p. Dawida Szymberga, właściciela młyna, zamieszkałego w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej 72. Oto wchodząc wieczorem do mieszkania, zauważył w suficie dość dużych rozmiarów otwór, a w nim jakiegoś osobnika, wiszącego na lince.

Zdziwiony tym widokiem p. Sz. zawiadomił policję, że w mieszkaniu jego gościli złodzieje. Przeprowadzone wkrótce dochodzenie wyjaśniło cel tej oryginalnej wizyty w mieszkaniu.

Oto niejaki Stanisław Słota, zamieszkały w Będzinie, dobrawszy sobie do pomocy swego znajomego postanowił okraść mieszkanie Szymberga. Wiedząc, że owego wieczoru niema nikogo w mieszkaniu, Słota wraz ze swym wspólnikiem weszli na strych, przebili otwór w suficie i tą drogą dostali się po lince do mieszkania, skąd zabrali biżuterję wartości 430 zł.

Po dokonaniu kradzieży, Słota pierwszy wydostał się po lince na strych, poczem tą samą drogą opuszczał mieszkanie jego wspólnik. którego spostrzegł właściciel mieszkania. Obu złodziei aresztowano, przyczem odebrano od nich skradzioną biżuterję i zwrócono poszkodowanemu.

Aresztowano również i osadzono w więzieniu złodzieja kur niejakiego Stanisława Gołdena, bez stałego miejsca zamieszkania. Ostatnim występem Gołdena była kradzież 12 kur na szkodę Janiny Zygmuntowej w Łagiszy. 10 kur zdołano złodziejowi odebrać.

W nocy z dnia 30 na 31 ub. m. dokonano kilka drobniejszych kradzieży. Między innemi z magazynu Szyi Goldwasera w Sosnowcu (Sienkiewicza 2) skradziono kilkanaście worków fasoli i kaszy, wartości 800 zł. Z jatki Berka Beretnera w Sosnowcu (Tylna 8) skradziono pewną ilość mięsa i łoju, wartości 270 zł. Z mieszkania Wł. Mościńskiego na kolonji Bobrek w Niwce skradziono biżuterję i 6 łyżeczek, wartości 300 zł. Mieczysławowi Bałdysowi ,zam. w Dąbrowie (Wesoła 9) skradziono z komórki 12 gołębi, które, zdaniem poszkodowanego, przedstawiają wartość 350 zł.

Banda przemytników

UJĘTA W CZELADZI.

Wczorajszej nocy policji czeladzkiej udało się zlikwidować drugą z rzędu bandę przemytników, przyczem dwóch przemytników, wraz z przemyconym towarem, który stanowiła 2 worki pomarańcz, zostało ujętych.

Są nimi mieszkańcy Bobrownik Szymon Gąsior i Antoni Warmuz, którzy z kolegami nocą przeszli granicę polsko-niemiecką, zatrzymując się w lokalu p. Polakowskiego. Stąd przemytnicy usiłowali towar transportować dalej, gdy w tem wkroczyła policja, aresztując ich.

Obydwóch wraz z przemytem oddano do dyspozycji urzędowi celnemu.

Przed miesiącem policja czeladzka zlikwidowała już jedną bandę, obecnie drugą. Należy dodać, że przemyt z Niemiec przeważnie owoców południowych kwitnie wzdłuż całej granicy, kusząc zbiedzoną ludność możliwością pokaźnych zysków.



Nowy żaglowiec uliczny, skonstruowany przez inż. Wolfganga von Bolton z Berlina, uzyskał 60 klm. na godzinę.

Kronika Zawiercia.

Zebranie bezroboczych.

W ub. sobotę, w sali Domu ludowego TAZ. odbyło się sprawozdawcze zebranie bezroboczych, które zgromadziło około 3000 osób. Zebranie zwołane zostało przez zawodowe związki chrześcijańskie anperowski, klasowy i sanacyjny. Przedstawiciele powyższych związków zdali szczegółowe sprawozdanie z odbytych konferencji w Ministerstwie pracy i opieki społ., w Min. przemysłu i handlu, w naczelnym komitecie do walki z bezrobociem i u. p. wojewody kieleckiego. Tematem odbytych konferencji była sprawa całkowitego uruchomienia fabryki TAZ. Według przedstawicieli fabryki, sprawa całkowitego uruchomienia TAZ., zależną jest w tej chwili tylko od rządu, do którego władze fabryczne zwróciły się z prośbą o udzielenie większej pożyczki obligacyjnej.

W naczelnym komitecie do walki z bezrobociem, poruszono kwestję zwiększenia na tutejszym terenie norm żywnościowych i ewentualnego dopłacania robotnikom po parę zł. na miesiąc. Kwestję tę przyrzeczono delegatom rozpatrzyć w naczelnym komitecie w najbliższym czasie. U władz miejscowych interwenjowano w sprawie uruchomienia robót publicznych i sprawę tę również obiecano jaknajprzychylniej załatwić, a nawet w związku z tem czyni się już przygotowania do regulacji Warty i budowy targowicy.

Wśród obecnych na zebraniu bezroboczych panowało wielkie rozgoryczenie, gdyż delegatów zbywa się wszędzie ładnemi słówkami, a nic się nie robi w sprawie uruchomienia TAZ. jak i pozostałych fabryk na tutejszym terenie.

× STRONNICTWO NARODOWE W ZAWIERCIU. W ub. niedzielę odbyło się roczne zebranie koła Stronnictwa Narodowego w lokalu własnym. Po zagajeniu i wyborze przewodniczącego p. Kański wygłosił referat o sytuacji politycznej. Następnie złożono obszerne sprawozdanie z działalności rocznej zarządu koła oraz sprawozdanie kasowe, poczem dokonano wyboru nowego zarządu.

× Z ŻYCIA NOK. W ub. tygodniu odbyło się zebranie organizacyjne Koła młodych NOK. ze współudziałem instruktorki p. Kasprzykówny, która wygłosiła interesującą pogadankę „O gadach i dziwach morskich", ilustrowaną przezroczami.

× MAGISTRAT ZNÓW PRZEGRAŁ. W ub. sobotę w tutejszym sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko Magistratowi, z oskarżenia b. pracownika Magistratu p. Walerjana Strzelca. We wrześniu 1931 r. pracującemu wówczas p. Strzelcowi, Magistrat wymówił pracę na 14 dni, zamiast na 3 miesiące, oraz kazał podpisać umowę, mocą której tenże zrzeka się prawa do urlopu i zapłaty za godziny nadobowiązkowe. P. Strzelec umowy takiej nie podpisał, jednakże pracę zmuszony był opuścić natychmiast. Po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu kilku świadków, sąd wydał wyrok zasądzający wypłacenie p. Strzelcowi zł. 433 za trzymiesięczne wymówienie. Procesów, kolidujących z obowiązującymi ustawami, Magistrat ze swymi b. pracownikami prowadzić nie powinien.

× WYPADŁ Z POCIĄGU. Onegdaj na szlaku kolejowym Nierada — Zawiercie wypadł z pociągu osobowego niejaki Hlond Stanisław, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Św. Rocha, który na szczęście doznał tylko lekkiego uszkodzenia ciała.

× KRADZIEŻE. Szpiro Lejbusiowi (Marszałkowska 24), skradziono onegdaj z zamkniętego sklepu futro damskie.

Z Towarzystwa bibljotek publicznych przy ul. Marszałkowskie, onegdaj nie wykryci sprawcy skradli kilkadziesiąt książek na ogólną sumę 235 zł.

WYJAŚNIENIE.

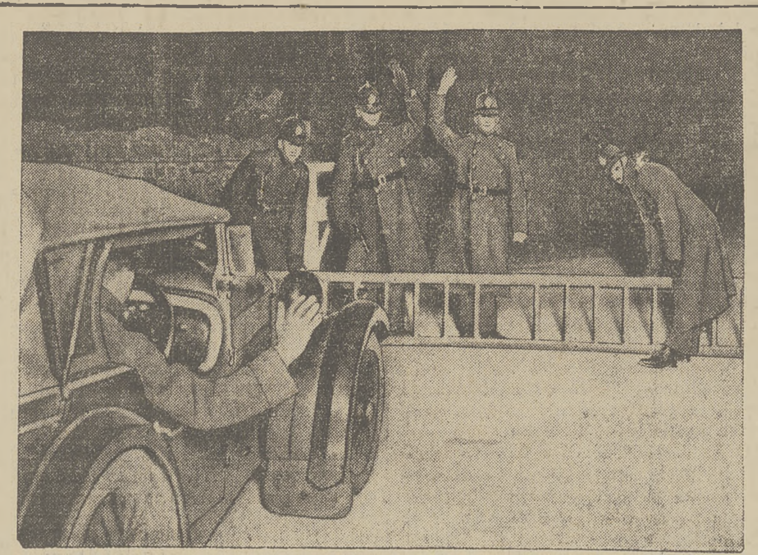
Na jednym z odczytów antyalkoholowych w małem miasteczku belgijskiem mówca wyjaśnia zebranym, iż potrzeba alkoholu jest w człowieku sztucznie rozwinięta.

— Postawcie, mówi, osła między wiadrem wody, a wiadrem alkoholu. Co wybierze?

— Wodę! — odzywa się jeden ze słuchaczy.

— A dlaczego?

— No, bo jest osłem.



W więzieniu angielskiem w Dartmoor po niedawnym buncie jeszcze nie nastąpił spokój, a policja zachowuje wszelkie środki ostrożności, gdy przed więzieniem zjawi się przechodzeń lub nadjedzie nieznane jej auto.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Czyżby maszyny i naukowa organizacja?

Stańczyk twierdził, że w Polsce najwięcej jest lekarzy. Gdy tylko ktoś zachoruje, ze wszystkich stron sypią się rady, stawiają djagnozy. To spostrzeżenie Stańczyka nie straciło nic ze swej aktualności. Jesteśmy świadkami choroby, na którą zapadł światowy organizm gospodarczy — i widzimy, jak coraz większe zainteresowanie budzą sprawy gospodarcze.

Zupełnie zrozumiałem i godnem największego poparcia byłoby to zainteresowanie, gdyby prowadziło do zastanowienia nad zjawiskami ekonomicznemi, gdyby obudziło chęć zapoznania się z literaturą tej dziedziny. Jednak choremu Stańczykowi udzielono w ciągu paru miesięcy mnóstwa rad, sformułowanych naprędce, bez zastanowienia, bez zbadania przyczyn i objawów jego choroby. Chory organizm społeczny spotyka to samo.

Ostatnio coraz częściej słychać takie zdania: „Kryzys? wszystkiemu winne maszyny, które sprowadziły nadprodukcję;" „Bezrobocie? a to dzięki tej niepotrzebnie na nasz grunt przeszczepionej naukowej organizacji;" Djagnoza postawiona, a lekarstwo? Zniszczenie maszyn, wyparcie się nowoczesnej organizacji przemysłowo-handlowej, praca ręczna, „powrót do natury"; I nawet przytacza się dziennikarską wzmiankę o tem, jak to Ford — sam Ford — pochował traktory i zaangażował dla obrobienia pól kilkuset robotników. A Gandhi, który własnoręcznie przędzie nici i tka swą historyczną białą togę i to na wiecznym kołowrotku, i na ręcznym warsztacie, — jakgdyby nie istniały maszyny tkackie i przędzalnicze.

Tego, że Ford jednocześnie buduje w Europie wielką fabrykę, która w niedługim czasie produkować ma kilkadziesiąt samochodów dziennie i że fabryka ta urządzona jest według najdalej idących zasad racjonalizacji i mechanizacji, „lekarze" nie wspominają. Nie wspominają także o tem, a może i nie wiedzą, że Gandhi przed wyjazdem do Indyj mówił o konieczności uprzemysłowienia swego kraju(tylko nie przy pomocy Anglji).

Może więc djagnoza zbyt spiesznie była postawiona, może sprawa warta jest głębszego zastanowienia.

Na zarzuty co do „winy maszyn" odpowiadają ludzie, którzy badają problemy ekonomiczne nie dorywczo, a głęboko i gruntownie, w sposób następujący:

Maszynę stworzył umysł ludzki i zaprzągł ją do wykonywania pracy fizycznej; jest niepodobieństwem, aby maszyna zwalniając człowieka od ciężkiego trudu, przysporzyła mu zła. Ale zastosowanie maszyn stworzyło nowe warunki bytu — i z tem dotychczas nie może się uporać myśl człowieka; obecny kryzys jest tego dowodem. Trudno mówić o „nadprodukcji" zboża, gdy miljony ludzi ginie z głodu, o „nadmiarze" tkanin — gdy tysiące nędzarzy chodzi w łachmanach, o „kryzysie" mieszkaniowym, gdy całe rodziny gnieżdżą się w istnych norach. Maszyny, które przyczyniają się do zwiększenia i przyspieszenia produkcji zboża, tkanin, domów, zwalniając człowieka od ciężkiego trudu fizycznego, wymagają od niego coraz większego natężenia sił umysłowych, a nawet — co wydawać się może dziwnem nieobeznanym z nowoczesną wiedzą ekonomiczną — moralnych. Ludzie uwalniają się od pracy niewolniczej, przekazując ten rodzaj pracy maszynom, sobie pozostawiają stanowiska kierowników; dziś od każdego pracownika, na każdem polu, wymaga się wielkich kwalifikacji — ale tylko umiejętność kierowania nadaje pracy tę wartość, która stanowi o postępie ludzkości.

Gdy z tego punktu widzenia spojrzymy na „naukową organizację", zwaną inaczej „nauką kierownictwa" — przestaniemy widzieć w niej groźne niebezpieczeństwo. Jedną z głównych zasad tej nauki jest działalność planowa, oparta na bardzo szczegółowych, metodą doświadczalną prowadzonych, badaniach. Obecny chaos gospodarczy, pozorna nadprodukcja wytworów rolniczych i przemysłowych, powszechne bezrobocie — wszystko to są owoce bezplanowej i nieprzewidującej gospodarki powojennej. Racjonalizacja i mechanizacja, wprowadzane nieopatrznie, nieuwzględniające danych warunków, nieoparte na dostatecznym materjale, są grzechem przeciw zasadom nauki kierownictwa, nie można więc winić tej nauki za błędy, popełnione wbrew jej wskazaniom.

Taką odpowiedź na niepokojące pytania i lekkomyślnie formułowane zarzuty wypowiadają badacze zjawisk ekonomicznych.

Powyższy szkic ma na celu wykazanie, że zjawiska te—w obecnych czasach niezmiernie ciekawe i bardzo skomplikowane — wymagają ciągłego porównywania objawów codziennego życia z teorją, do której mozolną drogą dochodzi nauka. Porównania takie i wyprowadzanie stąd wniosków mogą i powinny przyczynić się do pogłębienia naszej wiedzy gospodarczej, której brak w Polsce jest bardzo widoczny.

h. mam.

Kronika gospodarcza.

KONTROLA PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH PRZEZ WŁADZE SKARBOWE. Władze skarbowe dla ustalania wymiaru podatku obrotowego posiłkują się m. in. kontrolą przewozów kolejowych. Kontrola ta jest częstokroć wykonywana zbyt gorliwie i powoduje uciążliwe trudności manipulacyjne. Wolne od niej są przedsiębiorstwa samochodowe, co jest jednym z ważnych argumentów, że kupiec ucieka od przewozu koleją. Kontrola ta jest możliwa dzięki temu jedynie, że koleje są przedsiębiorstwem państwowem, nie bierze się jednak pod uwagę, że przedsiębiorstwo to ma na celu zupełnie specjalne i ściśle określone, winno więc być uwolnione od utrudniania mu pracy przez władze skarbowe. Sfery gospodarcze. jakoteż Ministerstwo komunikacji domagają się zniesienia tej zbędnej w gruncie rzeczy kontroli, będącej powtórzeniem tylko kontroli ksiąg zarówno dostawcy towaru jak i jego odbiorcy.

IMPORT WĘGLA DO PAŃSTW SKANDYNAWSKICH. „Hamburger Fremdenblatt" zamieszcza zestawienie importu węgla do państw skandynawskich z Wielkiej Brytanji i Polski.

W r. 1931 Wielka Brytanja eksportowała do Danji 1.920.949 ton. do Szwecji 1.766.510 ton. do Norwegji 1.102.225 ton i do Finlandji 256.347 ton, t. j. razem 5.567.767 ton.

W tymże roku eksport z Polski wyniósł: do Danji 2.119.000 ton. do Szwecji 3.559.000 ton, do Norwegji 888.000 ton i do Finlandji 597.000 ton, razem 6.863.000 ton.

W r. 1930 Wielka Brytanja eksportowała do Danji 1.920.949 ton. do Szecji 1.766.510 ton. do Norwegji 1.202.225 ton i do Finlanrji 403.262 tony. razem 5.292.946 ton. Polska do Danji 1.608.998 ton. do Szwecji 2.161.132 tony, do Norwegji 577.793 tony i do Finlandji 508.256 ton. razem 4.856.279 ton.

W r. 1929 przywieziono z Wielkiej Brytanji do Danji 2.194.585 ton. do Szwecji 2.555.855 ton. do Norwegji 1.444.467 ton i do Finlandji 462.266 ton, razem 6.436.973 tony, z Polski zaś do Danji 1.766.085 ton. do Szwecji 2.577.848 ton, do Norwegji 603.886 ton i do Finlandji 462.333 tony. razem 5.410.152 tony.

Liczby te wskazują na znaczny wzrost importu węgla do Danji, Szwecji, Norwegji i Finlandji z Polski, przy jednoczesnym spadku przywozu z Wielkiej Brytanji.

JABŁKA Z KALIFORNJI. Statek „Pułaski", który obecnie jest na środku oceanu Atlantyckiego i oczekiwany jest w Gdyni w dniu 4 lutego wiezie przeszło 300 ton jabłek kalifornijskich, sprowadzanych do Polski za specjalnem zezwoleniem Min. skarbu według ulgowej stawki celnej 30 zł. za 100 kg. Dla jednej tylko firmy owocowej z Katowic przeznaczonych jest 6000 skrzyń i 700 beczek jabłek. Dalsze transporty jabłek z Ameryki nadejdą później, jednak nie po dniu 30 kwietnia. gdzie przestanie obowiązywać ulga celna.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 1.2.

AKCJE: Bank Polski 100.75 — 101.00. Sole potasowe 88.50.

Tendencja cokolwiek słabsza.

4 proc. Poż. inwestyc. zw. 83.75, 5 proc. Poż. konwersyjna 40.25, 6 proc. Poż. dolarowa 56.00, 4 proc. Poż. dolarowa 45.75, 7 proc. Poż. stabilizac. 54.00 — 54.25 — 54.00. 4 i pół proc. Ziemskie Kredyt. 41.00.

WALUTY I DEWIZY: Holandja 359.45 Londyn 30.85. Nowy Jork 8.917, Nowy Jork kabel 8.923, Paryż 35.15, Praga 26.41 i pół, Szwajcarja 174.17, Bukareszt 5.37. Dolar pryw. w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.88 i trzy czwartej. Marka niem. nieoficjal. 211.25.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranzakc. 22.50, Żyto cena orjentacyjna 22.25 — 22.50, Pszenica cena orjen. 22.75 — 23.50, Pszenica biała 23.50, Jęczmień przemiałowy 19.25 — 20.25, Jęczmień przemiałowy B. 68 kg. 20.75 — 21.75, Jęczmień browarowy 23.00 — 224.00, Owies 19.50 — 20.00, Mąka żytnia 65 proc. 33.50 — 34.50, Mąka pszenna 65 proc. 34.75 — 36.75, Ospa żytnia 14.50 — 15.00, Ospa pszenna 14.00 — 15.00, Ospa pszenna gruba 15.00 — 16.00, Rzepak 32.00 — 33.00. Gorczyca 33.00 — 40.00, Wyka latowa 22.00 — 24.00, Groch Wiktorja 23.00 — 27.00, Groch Folgiera 30.00 — 33.00, Peluszka 21.00 — 23.00, Łubin niebieski 12.50 — 13.50. Łubin żółty 15.50 — 16.50.

Usposobienie spokojne.

Swiatło elektryczne

BEZ PRĄDU.

W laboratorjum Tow. Elektrycznego Westinghouse udało się doświadczenie z zapaleniem lampy elektrycznej bez użycia prądu. Wynik ten otrzymano przy użyciu anteny, nadającej ultrakrótkie fale zmienne z siłą 15.000 watów. Fale nadawane przez antenę tworzą t. zw. pole elektromagnetyczne o wysokiej częstotliwości. Emanacje tego pola zapalają żarówki w promieniu 12 metrów, rozgrzewają wodę zawartą w naczyniach metalowych etc. Wynalazcą nowego systemu jest inżynier amerykańskich zakładów tow. Westinghouse M. V. Noble

Czy wiecie, że...

— W Wiedniu znajduje się 2515 krawcow narodowości czeskiej, co stanowi zgórą 50 proc. liczby ogólnej wszystkich krawców w stolicy Austrji.

Na konkursie piękności w Budapeszcie zgłosiło się 120 dziewcząt z Budapesztu i 18 z prowincji, królową piękności została wybrana jako miss Hungaria, 16-letnia Iza Lamps.

— 2 kwietnia na Kapitolu rzymskim odbędzie się we włoskiej akademji sztuk uroczysty obchód ku czci Goethego.

— W senacie amerykańskim wniesiono projekt obłożenia bokserów i zapaśników obcokrajowców podatkiem specjalnym, który ma wynosić 65 proc. ich dochodów.

Z całej Polski.

LEKARZE-ŻYDZI.

Jak wśród innych zawodów wyzwolonych, wśród lekarzy istnieje naogół to samo zjawisko, że im bardziej na wschód, tem więcej żydów. Niestety, nie można było zebrać dokładnych danych z terenów województw: Wileńskiego i Nowogródzkiego, lecz są dokładne dane z Małopolski Wschodniej, Polesia i Wołynia. Zebrane wiadomości dotyczą terenów izb lekarskich: warszawsko-białostockiej, krakowskiej, lwowskiej, łódzkiej i lubelskiej. Na tym obszarze praktykuje 8.213 lekarzy. Odsetek żydów wynosi 35,7 proc. Na terenie Izby lekarskiej warszawsko-białostockiej zajmuje się praktyką lekarską 3.101 lekarzy. Odsetek żydów 31,1 proc. W Izbie lekarskiej łódzkiej czynnych jest 774 lekarzy — adsetek żydów 44,7 proc. Na terenie Izby lekarskiej krakowskiej pracuje 1.562 lekarzy — odsetek żydów 30,6 proc. W województwie Lubelskiem zatrudnionych jest 366 lekarzy — odsetek żydów 27 proc. W woj. Poleskiem lekarzy 172 — żydów 33,1 proc. W woj. Wołyńskiem lekarzy 258 — żydów 37,6 proc. W mieście lwowie lekarzy 795 — żydów 35,2 proc. W woj. Lwowskiem, poza Lwowem, lekarzy 529 — żydów 49,1 proc. W woj. Tarnopolskiem lekarzy 287 — żydów 95,7 proc. W woj. Stanisławowskiem lekarzy 339 — żydów 57,2 proc.

SPRAWA AUTONOMJI UNIWERSYTECKIEJ.

„Kurjer Polski” donosi, że na 7 lutego część profesorów wyższych uczelni akademickich, należąca do obozu „sanacyjnego” pragnie odbyć zjazd w sprawie ograniczenia autonomji uniwersyteckiej. Przeciwko temu występuje druga część sanatorów, która nie chce dopuścić wogóle do żadnego zjazdu, opierając się na słowach ministra, że nie ma zamiaru ograniczyć autonomji uniwersyteckiej.

SENSACYJNE WYNIKI EKSPERTYZY.

W wyniku ekspertyzy przeprowadzonej na odezwach komunistycznych znalezionych w Tomaszowie Mazowieckim, ustalono, że zostały one przepisane na maszynie syst. Unterwood znajdującej się w sekretarjacie tomaszowskiego B. B. W. R. W tymże lokalu mieści się redakcja „Expresu tomaszowskiego”, organu B. B.

ZŁODZIEJ SCHWYTANY W KOŚCIELE.

Policja stołeczna zanotowała w ciągu ostatnich miesięcy cały szereg kradzieży, dokonanych w kościołach u kobiet odbywających spowiedź przed konfesjonałem. Sprytny złodziej kradł skruszonym grzeszniczkom torebki i wychodził niepostrzeżony. Obserwacje policji były bardzo utrudnione, gdyż złodziej przenosił się z kościoła do kościoła. Onegdaj w kościele OO. Bazyljanów zauważył ks. P. Puszkowski, przyjmujący właśnie spowiedź, że do jednej z modlących się podszedł jakiś osobnik, porwał torebkę i szybko wyszedł. Po chwili złodziej wrócił i zbliżył się do drugiej spowiadającej się i zręcznie otworzył torebkę leżącą obok klęczącej na posadzce. W tej samej chwili złapał złodzieja za kołnierz ks. Puszkowski. Modlący się w kościele posterunkowy odprowadził zatrzymanego do komisarjatu, gdzie ustalono, że złodziejem jest kilkakrotnie karany za świętokradztwo 41-letni Lucjan Kamela.

Tajemnica waliz p. Ciunkiewiczowej

Niezwykła afera zatacza coraz szersze kręgi.

Dochodzenie władz policyjnych w sprawie sensacyjnej kradzieży biżuterji i gotówki, stanowiącej własność Marji Ciunkiewiczowej, prowadzone jest w dalszym ciągu i nietylko na terenie Krakowa, lecz również i w Warszawy, dokąd przybył kierownik wydziału śledczego w Krakowie, nadkomisarz Polak.

Poważne zastrzeżenia budzi jeszcze fakt, czy istotnie Ciunkiewiczowa posiadała tak olbrzymią gotówkę, t. j. jak sama twierdzi 6 i pół tysiąca funtów szterlingów oraz kilkadziesiąt tysięcy franków francuskich i czy istotnie skradziona biżuterja przedstawia taką wartość, jaką podaje okradziona.

Z dotychczasowego dochodzenia ustalono, że rzeczywiście w Warszawie Ciunkiewiczowa posiadała biżuterję, ale mimo energicznych wysiłków nie można ustalić, czy biżuterja ta przedstawiała wartość około miljona złotych.

Jak się okazało Ciukiewiczowa przybyła do Warszawy wprost z Paryża, jadąc przez Niemcy. Wjeżdżając w granicę Rzeszy musiała poddać swoje klejnoty dokładnemu opisowi zgodnie z przepisami niemieckiej ustawy o zakazanie wywozu klejnotów. Spis ten służył jej równocześnie jako certyfikat, umożliwiający wywiezienie klejnotów przy przekraczaniu granicy niemiecko-polskiej. W tym względzie do tej pory niema jeszcze dokładnych informacyj, posłużyłyby one w każdym razie do definitywnego ustalenia ilości i rodzaju przywiezionych do Polski przez Ciunkiewiczową klejnotów.

Z Warszawy Ciunkiewiczowa wyjechała do Krakowa w towarzystwie swej przyjaciółki p. Zakrzewskiej, dyrektorki administracji sanacyjnej „Gazety Polskiej”.

Charakterystycznem jest, że dochodzenie sądowe wykazało, że p. Ciunkiewiczowa posiadała inne walizy w Warszawie, aniżeli te z któremi zajechała do krakowskiego Grand Hotelu.

Oprócz nagrody obiecanej przez okradzioną, a która ma wynosić 10 proc. wartości zrabowanych przedmiotów, drugą nagrodę przeznaczył również delegat angielskiego towarzystwa asekuracyjnego „Lloyd” p. Maddox, który przeznaczył 40.000 złotych nagrody. W towarzystwie tem Ciunkiewiczowa była ubezpieczona na wypadek kradzieży, na sumę przeszło 3.800.000 franków.

Osoba okradziona ze względu na jej bujną przeszłość budzi również zrozumiałe zainteresowanie. Ciunkiewiczowa pochodzi z Warszawy, a nazwisko, którego używa obecnie, jest nazwiskiem jej pierwszego męża. Ciunkiewiczowa wychodziła jeszcze dwukrotnie zamąż, jednak obecnie żyje z mężami w rozwodzie. Bardzo ciekawe światło na osobę Ciunkiewiczowej rzucają zeznania świadków, obserwujących zachowanie okradzionej w czasie pobytu w Rosji sowieckiej. Jak twierdzą, Krassin, który był m. in. ambasadorem sowieckim w Londynie, bywał częstym gościem w mieszkaniu Ciunkiewiczowej, którą niejednokrotnie obdarzał cenną biżuterją. Śledztwo prowadzi policja w dalszym ciągu. Napotyka ono jednak na bardzo poważne trudności i niewiadomo czy zagadka hotelu „Grand” w Krakowie zostanie w ciągu najbliższych tygodni rozwiązana.



ZDAWAŁOBY SIĘ, ŻE JUŻ OSWOJONY...

Ten lampart którego widzimy przy posiłku rodzinnym, będący własnością p. Othegravena z Berlina, rzucił się za chwilę na jego 2-letnie dziecko i rozdarł je na deser, poczem jeszcze tegosamego dnia został z polecenia policji zastrzelony.

JOSEPH GOLLOMB. **Przedruk wzbroniony.**

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

19

— Nie.

— I nie powie mi pan, jaką drogą dowiedział się pan o spisku przeciwko memu ojcu?

— Nie.

— Nacisnęła w ścianie dzwonek elektryczny. Zrozumiał, że go wyprasza i uśmiechnął się cierpko. Skierowała się ku drzwiom i już na niego nie spojrzała.

Weszli Channersowie.

— Moja metoda poznania natury pani naraziłaby panią na męki i upokorzenia. Wzamian nie obiecuję nic, oprócz ryzykownej możliwości pomszczenia ojca pani — mówił prędko Galt. — Ja osobiście nie dbam o sprawiedliwość. Idzie mi tylko o eksperyment.

— Jerry — rzekła Gail — odprowadź pana Galta do bramy.

— Słucham, panienko.

Galt, wychodząc rzucił przez ramię:

— Ale pani się boi!

Krew uderzyła jej do twarzy. Odwróciła się bez słowa do okna i usłyszawszy, że została sama, zgasiła lampę. Na ciemnym niebie zajaśniała słaba łuna, bijąca od ogromnego miasta. Spróbowała otrząsnąć się z wrażenia, jakie na niej wywarł Galt, i nie zdołała.

Wyjrzała na podjazd. Jerry eskortował Galta do bramy.

Czy jej się wydało, że z mroku wynurzyła się jakaś postać i pomknęła trop w trop za nimi? Drobna, nikła postać — nie, chyba jej się wydało. Ech, nonsens! Ale pomimo to zapaliła lampę i zadzwoniła. Jur Channers wszedł tak szybko, że o mało mu za to nie podziękowała.

— Jur, weź auto i dogoń pana Galta. Masz rewolwer?

— Mam, panienko!

— Chcę się upewnić, czy pan Galt powiedział mi prawdę o sobie. Powiedz mu, że daję mu do wyboru dwie alternatywy: albo go odwieziesz do klubu Saragossa, albo, jeżeli odmówi, na posterunek policyjny.

— Rozumiem, panienko!

Gail poszła do swego pokoju, silnie zdenerwowana. Kiedy w pół godziny potem auto wróciło, zbiegła na dół, żeby się zobaczyć z Jurem.

— Bardzo panienkę przepraszam — rzekł szofer — ale Jerry rozstał się z nim przy bramie i wrócił. Szukałem go na wszystkich drogach, wiodących do przystanku. Przepadł, jak kamień w wodę.

ROZDZIAŁ III.

Nieudana misja Wyskrobka.

Natura nie okazała się hojna dla Wyskrobka Eilera pod względem fizycznym, ale wynalazek prochu zrównoważył u słabeuszów brak mięśni. Toteż Wyskrobek, pomimo swej chuderlawości, był zdolny do walki o byt. Posiadał pewne oko, zdolność podchodzenia nieprzyjaciela, oraz gruntowne opanowanie techniki rewolwerowej. Było to zresztą jedyne narzędzie, które znał. Bez tych kwalifikacji nie dałby sobie w życiu rady. Z jego punktu widzenia świat był dżunglą, gdzie trzeba zabijać, żeby samemu nie być zabitym.

Żył wśród szumowin i działał przeważnie na własną rękę. On nikomu nie ufał i jemu nie ufano. Nieprawdą jest, jakoby pomiędzy złodziejami istniał jakiś honor. Jeżeli ich co kiedy łączy dla wspólnego dobra, to tylko zdrowy rozsądek. Wiedzą, że gromada łatwiej może coś zdziałać, niż jednostka.

Wyskrobek nie wiedział, co za ludzie ściągnęli go na robotę do Nowego Jorku, ale pracował już dla nich kiedyś razem z inymi i przekonał się, że płacili rzetelnie. Dalej wiedział, że umieli również dotrzymać gróźb.

Otrzymał wezwanie niedopisane i zredagowane w umówiony sposób, zorganizowaną złodziejską pocztą. Zastrzegano sobie tylko, żeby drugi raz nie popełnił takiej fuszerki, jak przy zastrzeleniu sędziego w Chicago. Usunięcie świadków tego „byka” kosztowało jego chlebodawców niemało kłopotu. Wyskrobek wiedział, że uratowali go od kary nie ze względów uczuciowych i że gdyby drugi raz popełnił podobną pomyłkę, to nie mógłby już liczyć na pomoc ani od nich, ani od kolegów.

D. c. n.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

ENERGICZNY
sprzedawca do stacji benzynowej kiosk poszukiwany. — Kaucja 2000 gotówką. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod „Stacja". 910

POTRZEBNA
zaraz służąca uczciwa umiejąca sprzątać i dobrze gotować. Świadectwa konieczne. Dr. Grodzińska, Kowalska 2, II p. 914

PRZEDSTAWICIELE
do sprzedaży epokowego wynalazku poszukiwani. Potrzebne 400 zł. Bielska, skrytka 275 870

POTRZEBNA
ekspedjentka do wędliniarni. Sosnowiec, Mościckiego 8, (dawniej Kościelna) Mazurkiewicz. 845

NAUKA I WYCHOW.

ZAŁATWIAM
wszelkie sprawy podatkowe, skarbowe, ubezpieczeniowe, piszę prośby i podania Sosnowiec. Zakręt 7 m. 3 róg Leszno. 803

STUDENTKA
udziela korepetycji. Oferty do Admin. Kur. Zach. dla „H. Ż".

KURSY KROJU
szycia, modelowania — Zaborowskiej zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty. — Krój najnowszy Akademji Paryskiej. Po ukończeniu — świadectwa prawne. Sosnowiec — Piłsudskiego 18. 212

PRZYJMUJE
się zapisy do kompletu języków francuskiego i niemieckiego oraz lekcje pojedyncze. Metoda najnowsza, siły kwalifikowane. Zgłoszenia pod „Komplet". 905

KUPNO i SPRZEDAŻ

PLACE
do sprzedania ul. Pańska, Dziewicza, Kaliska. Wiadomość: Sosnowiec, Głowackiego 5, tel. 8-57. 904

SKRZYPCE
mandoliny, gitary, mandrole, futerały najtaniej w księgarni „Polonja". Sosnowiec. Hale „Rozwoju". 702

MEBLE
na raty i za gotówkę są na składzie po cenach zniżonych. Będzińska 40, Makarewicz. 913

FORTEPIAN
tanio sprzedam. Dąbrowa, Kościuszki 3— Czapla. 907

SPRZEDAM
plac 75 prętów ogrodzony na ulicy Żytniej blisko tramwaju. Połowa zadrzewiona, połowa pod budowę. Wapno lasowane czteroletnie, studnia na miejscu. Wiadomość: Sosnowiec, Długa 10 m. 74 od godz. 16 do 17. 902

MASZYNĘ
do szycia, szafę sprzedam tanio. Dąbrowa, ulica Dąbrowskiego 4 —3.

PLAC
do sprzedania w Ząbkowicach przy kościele 140 prętów. Wiadomość Ząbkowice Jan Nanuś przy kościele. 743

LOKALE

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje z przedpokojem bez kuchni od 1 lutego przy ul. Starej Nr. 1 u gospodyni. 797

UMEBLOWANY
słoneczny pokój do wynajęcia. Wiadomość „Kurjer Zachodni". 901

3 POKOJE
z kuchnią, przedpokojem i balkonem zaraz do wynajęcia. Wiadomość: „Kurjer Zachodni". 915

ZGUBIONE DOKUMENTY

UNIEWAŻNIAM
zgubione dokumenty dekret nominacyjny z dnia 1.9 1925 r. Nr. 4988-25 i dekret przeniesienia z dnia 30.5 1927 r. Nr. 4363-27, oba wydane przez inspektora szkolnego w Sosnowcu. Bogacz Stanisław.

ROZNE

PRZYJMUJĘ
bieliznę damską i dziecinną do szycia i haftu, łapię spuszczone oczka w pończochach. Sosnowiec, ul. Kamienna róg Perla (dawniej Konstantynowska) budynek szkoły powszechnej, parter, Anastazja Matej. 807

Zakład Mechaniczny i Wytwórnia Rowerów K. BARAN — Sosnowiec, Mościckiego 12. Telefon 7-82. Nowe rowery, wózki do rozwożenia towarów, wózki dla inwalidów, oraz części do tychże. Remont, niklowanie, miedziowanie i lakierowanie na gorąco. Ceny bardzo przystępne! 628

MEBLE
Sypialnie, stołowy, kuchnie, krzesła, stoły i inne pojedyncze przedmioty, poleca i wykonywa naprawdę solidnie i gustownie pracownia stolarska Ig. Reszki, Sosnowiec, — Orla 4. 860

OTOMANY
tapczany materace kozetki w Zakładzie tapicerskim J. Malinowskiego. Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, również przyjmuje wszelkie reperacje mebli ceny bardzo niskie. 849

DUŻY WYBÓR
gotowych pasów do elegancji i lecznicze. Najnowsze fasony gorselettów i biustonoszy, „Rozalja" Sosnowiec. Deblińska 11. — Ceny zniżone. 899

PRACOWNIA
gorsetów St. Chorzelskiej poleca modele paryskie, pasy od 6 zł., biustonosze od 2.50 Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 855

OBIADY
pierwszorzędnej jakości w cenie 1.60 zł. Sosnowiec, 3 Maja 22, koło kościółka, I sien. Rybczyńska. 704

KONCESJĘ
na sprzedaż wyrobów tytoniowych przejmiemy zaraz. Warunki do omówienia. Zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" w Będzinie.

POSZUKUJE
15.000 złotych, pierwsza hipoteka domu w śródmieściu, wartości 120.000. Wiad. właścicielka domu. Głowackiego 5, tel. 8-57. 908

KANALIZACJE
wodociągi, kąpiele, klozety urządza koncesjonowany zakład ślusarski Bielskiego, Targowa 13, tel. 8-57. 909

OBIADY
obfite na świeżym maśle, kuchnia wyborowa, na żądanie djetetyczna. Sosnowiec, Zakręt 7—3 róg Leszno. 804

WSPÓLNIK
3000—5000 zł. z współpracą do rentownego przedsiębiorstwa poszukiwany. Zgłoszenia Kurjer Zachodni pod „5000". 911

Reklama jest dźwignią handlu.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości, że reskryptem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31.XII.1931 r. Nr. 2178/U. III **został nadany zreorganizowanej Kasie Chorych w Sosnowcu** na podstawie art. 75 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 29.XI.1930 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 81 z 30.XI.1930) **statut ważny od 1 stycznia 1932 r.**

Zgodnie z § 2 statutu zreorganizowana **Kasa nosi od 1.I.1932 nazwę „Kasa Chorych w Sosnowcu" i obejmuje swą działalnością powiaty będziński, zawierciański, olkuski oraz miasto Sosnowiec, gdzie mieści się siedziba Kasy.**

Jednocześnie z dniem 1.I.1932 **Powiatowa Kasa Chorych w Olkuszu została zlikwidowana, a jej okręg włączony do okręgu Kasy Chorych w Sosnowcu.** W związku z tem zgodnie z postanowieniami §§ 13 — 20 rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z 28.IX.1930 (Dz. U. Rz. P. Nr. 94 z 28.X.1930, poz. 724) **wszystkie prawa i obowiązki zlikwidowanej Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu przechodzą na Kasę Chorych w Sosnowcu.** Wobec powyższego celem uniknięcia nieporozumień na tle kosztów z powodu opóźnionego uiszczania składek **pp. Pracodawcy z terenu zlikwidowanej Kasy w Olkuszu oraz z terenu dawnej Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu winni wpłacać zaległe należności na konto Kasy Chorych (a nie Powiatowej Kasy Chorych) w Sosnowcu** w P.K.O. Warszawa Nr. 50031 lub też na rachunki Kasy w Banku Polskim w Sosnowcu, w Banku Handlowym w Sosnowcu, w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Sosnowcu, w Komunalnej Kasie Oszczędności Związku Międzykomunalnego w Olkuszu i w Spółdzielczym Banku Kredytowym w Olkuszu. Również czeki i żyra na wekslach **należy wypełniać na zlecenie Kasy Chorych w Sosnowcu, a nie Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.**

Zgodnie z § 82 nowego statutu Kasy, na terenie zlikwidowanej Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu pozostają w mocy do dnia 31.XII. 1932 postanowienia statutu b. Kasy Olkuskiej, dotyczące tabeli grup zarobkowych, wysokości składek oraz wysokości i okresów świadczeń. Na terenie b. Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu nowy statut nie wprowadza w tym kierunku żadnych zmian.

Sosnowiec, dnia 30-go stycznia 1932 r.

Komisarz Zarządzający Kasy Chorych w Sosnowcu

(—) MICHAŁ WĄSOWICZ.

903

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowieda. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.